№ 50 Rok. XVI Włocławek, czwartek 3 marca 1938 r. Cena 10 gr.

REDA... W... A... Przedmiejska 20 Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Kolonizacja wewnętrzna

Poznań, 2. 3.

W ciągu najbliższego dwudziestolecia tak przekształcić winniśmy strukturę gospodarczą Polski, aby tylko połowa ludności pozostała w rolnictwie, druga zaś połowa znalazła zajęcie w miastach — w przemyśle, handlu, komunikacji, wolnych zawodach itd. Tak sformułował, przemawiając na komisji budżetowej Senatu, niesłychanie ważny postulat kolonizacji wewnętrznej p. wicepremier Kwiatkowski.

Konieczność odpływu nadmiaru ludności wiejskiej do miast jest dziś już dla każdego oczywista. Jasne jest, iż w obecnych warunkach na wsi parę milionów ludzi musi wegetować, nie znajdując możliwości produktywnego zatrudnienia. Tak wielki ciężar bezczynnych rąk dezorganizuje naturalnie gospodarstwo narodowe, trzymając je w stanie ciągłego — i wciąż pogłębiającego się kryzysu.

Obecny układ stosunków demograficznych w Polsce nie jest właściwy. Według danych spisu z roku 1931 rolnicy stanowią u nas 60,9 proc ogółu mieszkańców. Wobec tendencji do zmniejszania się ludności rolniczej, jaka występowała w latach poprzednich, można zapewne dziś szacować ich ilość na 60 proc. Warto tutaj zaznaczyć, że wedle spisu w roku 1921 znajdowało zajęcie w rolnictwie i zawodach pokrewnych (jak ogrodnictwo, leśnictwo) 63.9 proc. ogółu ludności Rzeczypospolitej.

Oczywista nie cała ludność po wsiach osiadła zajmuje się rolnictwem. Znaczny jej odsetek poświęca się innym zawodom. W gminach wiejskich w roku 1931 zamieszkiwało 72,8 proc. całej ludności Polski (w r. 1921 — 75,4 proc.).

W każdym razie porównanie ze stosunkami w krajach zachodnich wskazuje, że i urbanizacja i uprzemysłowienie jest u nas niedostateczne. Na 100 mieszkańców wsi przypada (1930 r) mieszkańców miast w Anglii 398, w Niemczech 195, w Stanach Zjednoczonych 127, we Francji 95. Na 10 rolników posiada Anglia 150 nierolników, Niemcy 38, Francja 22 — a Polska 6,6.

Ten niedorozwój miast i przemysłu stanowi główną przyczynę naszego zubożenia. Tak się właśnie składa, że poziom dobrobytu odpowiada mniej więcej stopniowi uprzemysłowienia danego kraju. Przecież (w r. 1934) przypadało dochodu społecznego na 1 mieszkańca w Anglii 2.663 zł, w Niemczech 1.515 zł, we Francji 1.483 zł, a w Polsce zaledwie 369 zł.

To też sformułowany przez min. Kwiatkowskiego postulat doprowadzenia do równego podziału ludności na rolniczą i nierolniczą stanowi minimum potrzeb w zakresie przemian strukturalnych. Tym bardziej, jeśli uwzględnić, że w okresie najbliższych dwudziestu lat przybędzie Polsce około 10 milionów obywateli.

Minimum to wymaga zresztą olbrzymiego napięcia wysiłków. Uświadomić sobie musimy, że czwarta część ludności miejskiej pozostaje dziś w ogóle bez pracy, że na wsi mamy kilka milionów ludzi bezrobotnych. Dać takiej armii zatrudnienie — to znaczy stworzyć dziesiątki, a może i setki tysięcy nowych warsztatów pracy. Ogrom trudności, jakie są w tym zakresie do przezwyciężenia, jest doprawdy przytłaczający. Przytłaczający, ale nie obezwładniający.

Jest rzeczą zupełnie możliwą osiągnięcie odpowiadających planom min. Kwiatkowskiego rezultatów, jeśli Polska podejmie „eksperyment" aktywnej polityki ekonomicznej. W pierwszym rzędzie należy stworzyć sprzyjające warunki dla prywatnej inicjatywy. Wiemy wszakże, że ta inicjatywa jest u nas dość nieruchawa, że wielki kapitał woli doraźne spekulacje, niż na dłuższą metę obliczony wysiłek. Musi więc w parze z tym kroczyć jaknajszersza interwencja państwa — czy to w postaci rozbudowy wielkich robót publicznych czy nawet wznoszenia nowych zakładów, jak to ma miejsce już w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Póki prywatna przedsiębiorczość nie stanie na poziomie wymogów racji stanu, zwalczanie interwencjonizmu i etatyzmu będzie bezskuteczne, jeśli nie chcemy rezygnować z gospodarczego „podciągania Polski wzwyż". Muszą się z tym pogodzić wszyscy, którzy rozumieją konieczność naszkicowanych przez min. Kwiatkowskiego przemian w strukturze gospodarstwa narodowego.

(eb)

Wspólny front ludów „mniejszości"

Ostry kryzys wewnętrzny w Czechosłowacji

Bratislawa, 2. 3. (PAT).

„Slovak" zamieścił trzy wywiady z przedstawicielami stronnictw opozycyjnych, rozwijających swą działalność na terenie Słowacji, a mianowicie z Konradem Henleinem, prezesem zjednoczonych stronnictw węgierskich Janem Esterhazym oraz przedstawicielem autonomistów ruskich Ivanem Pieszczakiem.

Konrad Henlein wskazał na analogię, jaka zachodzi pomiędzy akcją mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji a walką Słowaków o autonomię i prawa narodowe. Tak Niemcy, jak i Słowacy domagają się usunięcia niezdrowego centralizmu i umożliwienia im swobodnego rozwoju narodowego. Dlatego pomiędzy obydwu narodami istnieje wiele punktów stycznych i Słowacy, lepiej niż Czesi, rozumieją dążenia niemieckie w kierunku zasadniczego rozwiązania kwestii narodowościowej w Czechosłowacji. Gdy powstawało państwo czesko - słowackie, Niemcom sudeckim odmówiono prawa samostanowienia o sobie, Czesi zapewniali jednak, że prawa mniejszości niemieckiej zostaną w całej pełni zagwarantowane i że zostanie im przyznane całkowite równouprawnienie. To się dotychczas nie stało. Niemcy jednak nie zrezygnują nigdy ze swych praw i domagać się będą konsekwentnie zrealizowania swych postulatów.

Poseł Esterhazy podkreślił, że zjednoczone stronnictwa węgierskie od początku stoją na stanowisku autonomii Słowacji, będąc pewne, że w autonomicznej Słowacji Węgrzy osiągną pełne uznanie swego prawa do swobodnego rozwoju narodowego. Pomiędzy dążeniami Słowaków i Węgrów istnieje ścisła analogia. „My Węgrzy — mówił poseł Esterhazy — zamieszkujący w Słowacji, znamy wszystkie bóle i żale naszych braci słowackich i wiemy, że naród słowacki dojrzał już do tego, aby w ramach republiki czesko-słowackiej sam kierował swymi losami, zwłaszcza, że prawo to Słowacy zagwarantowali sobie w umowie pittsburskiej, podpisanej również przez prezydenta Masaryka. Umowę pittsburską uważamy za podstawę autonomii słowackiej i nie chcielibyśmy, aby Słowaków spotkał podobny los jak mieszkańców Rusi Podkarpackiej, której autonomia została zagwarantowana w traktatach pokojowych, lecz zamiast autonomii rzeczywistej Ruś Podkarpacka uzyskała tylko autonomię pozorną.

Poseł Pieszczak podkreślił dobre stosunki, jakie zawsze istniały pomiędzy Słowakami a Rusinami. Dziś stosunki te doznały pewnego pogorszenia dzięki intrygom kół centralistycznych. Jednakże Rusini pragną szczerze porozumienia ze Słowakami, gdyż obydwa narody posiadają wspólne cele i wzajemna współpraca leży w ich interesie. Obydwom narodom chodzi o uzyskanie autonomii, o którą walka wchodzi obecnie w decydujące stadium.

Sytuacja mniejszości polskiej

Mor. Ostrawa, 2. 3. (PAT).

„Dziennik Polski" zamieszcza obszerny artykuł, w którym stwierdza, iż postulaty mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie zostały dotychczas uwzględnione. Winę ponoszą tu przede wszystkim czeskie czynniki szowinistyczne, które wszelkimi środkami dążą do tego, by stan niezadowolenia ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim trwał jak najdłużej. Czynniki te oskarżają mniejszość polską w czeskiej prasie szowinistycznej, zarzucając jej nielojalność wobec państwa i jątrzenie stosunków wewnętrznych.

„Czy ktokolwiek — zapytuje w związku z tym pismo polskie — może udowodnić Polakowi, że jest zainteresowany w tym, by stan niepewności, zdenerwowania i cierpienia całej ludności polskiej trwał w nieskończoność? Korzyść ma kto inny, należy jej szukać po stronie czeskiej, wśród czeskich miejscowych czynników. Tu leży główna przyczyna zwlekania, używania różnych wybiegów, traktowania spraw małostkowo i bez zrozumienia interesów obydwu narodów".

Benesz spotka się z Henleinem

Berlin, 2. 3. (PAT).

Jak się dowiaduje „Voelkischer Beobachter" z miarodajnego źródła, prezydent Czechosłowacji Benesz wyraził przed paru dniami życzenie osobistego spotkania się z Henleinem, przewódcą stronnictwa Niemców sudeckich, aby na podstawie memorandum, zredagowanego przez to stronnictwo, omówić zasadnicze postulaty Niemców sudeckich w Czechosłowacji.

Wynurzenia czołowych przywódców mniejszości niemieckiej, węgierskiej i ruskiej łącznie podane na łamach organu autonomistów słowackich, nabierają charakteru manifestacji politycznej o dalekoidących konsekwencjach. W ten sposób rodzi się mianowicie potężny blok ludów, zamieszkałych w ramach państwa czeskiego — blok, liczebnie przeważający Czechów. Zgodnie z doktryną „demokratyczną", której teoretycznie hołduje Praga, winien blok ten uzyskać nie tylko pełną realizację swoich postulatów, ale wprost głos rozstrzygający we wszystkich zagadnieniach życia publicznego.

Wątpić jednak należy, czy Czesi zechcą się z tym pogodzić. Wobec tego jasnym jest, że Czechosłowacja wchodzi w stan ostrego kryzysu wewnętrzno - politycznego. Na ile ogólnej sytuacji w Europie — biorąc pod uwagę, że Czechosłowacja znajduje się w ostrym konflikcie z Niemcami i Węgrami, stwarza stałe zadrażnienia z Polską i poddaje się bezwolnie rozkładowej robocie ZSRR. — kryzys ten staje się wysoce niebezpieczny dla egzystencji tego państwowego tworu, zrodzonego z czeskiej drapieżności i naiwności zachodnio - europejskich liberałów.

Głos „Dziennika Polskiego" obrazuje również dzisiejsze stanowisko ludności polskiej, żyjącej pod zaborem czeskim.

Dziś proces czerwonych dygnitarzy

Cała prasa domaga się wyroków śmierci

Moskwa, 2. 3. (PAT).

Cała prasa wczorajsza zamieściła artykuły wstępne, poświęcone omówieniu przestępstw, dokonanych przez członków t. zw. bloku prawicowo-trockistowskiego. Artykuły te przytaczają oskarżenia, zawarte w komunikacie prokuratury. Mimo, że proces rozpoczyna się dopiero dziś, dla prasy sowieckiej wszystko jest jasne i wina oskarżonych jest przesądzona, dlatego domaga się bezwzględnie wyroku śmierci na wszystkich podsądnych, w tonie i słowach, podobnych jak i przy poprzednim procesem.

„Prawda" podkreśla, że oskarżeni działali według wskazówek sztabów generalnych niektórych państw, lecz zdemaskowanie bloku prawicowo - trockistowskiego pokrzyżowały plany obcych wywiadów.

Jak widać z powyższego, proces między innymi będzie miał za zadanie spotęgowanie przeświadczenia wśród społeczeństwa, że Związkowi Sowieckiemu grozi niechybna wojna ze strony państw faszystowskich.

Podkreślić należy, że niektóre dzienniki z „Izwiestiami" i „Prawdą" na czele składają dziękczynienia Jeżowi osobiście za wykrycie t. zw. bloku prawicowo-trockistowskiego.

Podwójna rola gen. Skoblina

Dalsze rewelacje prasy paryskiej

Paryż, 2. 3. (PAT)

Sprawa zaginięcia przywódcy emigrantów rosyjskich we Francji gen. Millera weszła nieoczekiwanie na nowe tory. Adwokaci, reprezentujący interesy rodziny gen. Millera, po kilkumiesięcznych własnych poszukiwaniach, dostarczyli francuskim władzom sądowym, jak i prasie, szeregu interesujących danych.

Według tych danych, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż gen. Skoblin, oskarżony wraz ze swą żoną śpiewaczką Plewicką o zorganizowanie porwania gen. Millera, występował od dłuższego czasu w podwójnej roli: jako agent, działający równocześnie na rzecz emigracji rosyjskiej i rządu sowieckiego.

Informacje, podane przez prasę francuską, odsłaniają interesujące kulisy zarówno działalności rosyjskiej organizacji emigracyjnej, jak również G. P. U. wśród emigracji rosyjskiej za granicą. Gen. Skoblin, który — jak wiadomo — zniknął po porwaniu gen. Millera stać miał na czele wywiadu organizacji emigrantów. Adwokaci rodziny gen. Millera wykazują francuskim władzom sądowym, że wszyscy emisariusze których Skoblin wysłał do Rosji Sowieckiej celem organizowania centrów oporu czy też zamachu, wpadali odrazu na granicy sowieckiej w ręce G. P. U. Jest to jeden z zasadniczych dowodów współpracy gen. Skoblina z Sowietami.

Ostatnie spotkanie, na które udał się gen. Miller, a z którego już nie wrócił, było zorganizowane przez gen. Skoblina celem zetknięcia gen. Millera z agentem, który potwierdzić miał poważne rezultaty akcji Skoblina na terenie Sowietów.

Dane, dostarczone prasie francuskiej i władzom sądowym przez adwokatów, zdają się potwierdzić w całej pełni podejrzenia o porwaniu gen. Millera z polecenia agentów rządu sowieckiego. Porwanie to miało umożliwić gen. Skoblinowi, zaufanemu członkowi G. P. U., objęcie po gen. Millerze naczelnego stanowiska wśród emigracji rosyjskiej. Niestety, ostatni list, jaki napisał gen. Miller, a który dostał się do rąk jego przyjaciół już po jego zniknięciu, dawał wyraz podejrzeniom co do dwuznacznej roli gen. Skoblina. List ten pokrzyżował zamiary Skoblina, zmuszając go z kolei do zniknięcia z terenu emigracji i z terenu francuskiego, a prawdopodobnie do schronienia się na terenie Sowietów.

Echa prowokacji „Dziennika Wileńskiego"

w radzie miejskiej

Wilno, 2. 3.

Na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej znalazły echo ostatnie wypadki wileńskie. Na początku posiedzenia Blok gospodarczy odrodzenia m. Wilna, zgłosił wniosek nagły treści następującej: „Wypadki sprofanowania pamięci Marszałka Piłsudskiego, jakie niestety ostatnio miały miejsce w Wilnie, poruszyły boleśnie opinię całego miasta tak bezpośrednio, głęboko i serdecznie związanego z postacią Największego Syna tej ziemi. Rada miejska w głębokiej trosce, aby wypadki te nie zaciążyły ujemnie na postawie i ideałach wewnętrznych całego wileńskiego społeczeństwa, poleca zarządowi miasta dołożenie wszelkich możliwych wysiłków przed odpowiednimi władzami, by w przyszłości podobne wypadki nie mogły mieć miejsca, zaś w razie powtórzenia były tępione w zarodku przez powołanie do tego czynniki".

Wniosek ten uzyskał przytłaczającą większość głosów. Demonstracyjny wniosek radnych endeckich — przepadł.

STRON. NARODOWE ZAMIERZAŁO WZNOWIĆ WYDAWANIE PISMA.

Wilno, 2. 3.

Starostwo odmówiło udzielenia pozwolenia na wydawanie pisma p. t. „Goniec Poranny", który miał się ukazywać zamiast zawieszonego „Dziennika Wileńskiego".

Pogrzeb gen. Maxymowicz-Raczyńskiego

Warszawa, 2. 3. (PAT).

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Włodzimierza Maxymowicz - Raczyńskiego, generała brygady, dowódcy broni pancernych, prezesa rady administracyjnej państwowych zakładów inżynierii.

Msza żałobna została odprawiona w kaplicy C. W. San., na której obecni byli p. Marszałek Śmigły - Rydz, członkowie rządu: min. spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki, min. Kościałkowski, wicemin. Piasecki, wicemin. Ferek - Błeszyński, attaches wojskowi państw obcych, generalicja z inspektorami armii gen. Sosnkowskim i generałem Berbeckim, delegacje wojskowe.

Po nabożeństwie uformował się wielki kondukt pogrzebowy. Na czele postępowały oddziały wojsk zmotoryzowanych: oddział motocyklistów, pluton samochodów pancernych. Dalej szła kompania honorowa ze sztandarem, przepasanym krepą i orkiestra, szkoły podchorążych wojsk pancernych, delegacje wszystkich oddziałów broni pancernej i innych.

Trumna okryta była flagą o barwach narodowych, spoczywała na przyczepce samochodu pancernego.

Z kaplicy konduktowi dłuższą chwilę towarzyszył Marszałek Śmigły-Rydz.

Na cmentarzu wojskowym po odprawieniu egzekwii wygłosił krótkie przemówienie ks. Sienkiewicz.

W imieniu Naczelnego Wodza i armii żegnał zmarłego generała minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Krwawe starcia w Egipcie

Kilkadziesiąt osób odniosło rany

Kair, 2. 3. (PAT).

Kampania wyborcza w Egipcie rozpoczęła się odrazu bardzo gwałtownie. W szeregu miejscowości doszło już do krwawych starć pomiędzy zwolennikami rozmaitych kandydatów, jest kilkudziesięciu rannych. Wiele osób aresztowano.

Szanse, jakie daje stronnictwom rządowym ich współudział w administracji państwowej, równoważy w znacznym stopniu wypróbowana organizacja i tradycyjne wpływy przeciwników gabinetu — wafdystów b. premiera An-Nachasa Baszy. Gdyby rząd nie uzyskał większości, można oczekiwać, że parlament będzie rozwiązany, a wówczas premierostwo obejmie Ali Mahir Basza, obecny szef gabinetu królewskiego.

Zgon Gabriela D'Annunzio

Rzym, 2. 3. (PAT).

Wczoraj w Gardone na Riwierze zmarł po kilkudniowej chorobie (angina pectoris) wielki pisarz i poeta włoski Gabriel d'Annunzio.

Śmierć zaskoczyła d'Annunzio przy biurku. Zmarły poczuł się źle i zaczął wołać o pomoc, jednak przed jej przybyciem nastąpił wylew krwi do mózgu. Ciało zmarłego zostało przeniesione do jego pokoju i ubrane w mundur generała lotnictwa. O śmierci poety został niezwłocznie zawiadomiony Mussolini. Prawdopodobnie przybędzie on dziś do Gardone, by złożyć hołd zmarłemu poecie.

D'Annunzio, pomimo podeszłego wieku (miał 75 lat) pracował do ostatniej chwili. Świeżo wydał on dzieło p. t. „Opera omnia", w którym opiewa zwycięstwa włoskie w Afryce i wyraża podziw dla woli zwycięstwa, wykazanej przez Mussoliniego i naród włoski.

* * *

D'Annunzio urodził się w roku 1863 w Francaville a Mare w prow. Pescara. Naukę pobierał naprzód w domu, a następnie w kolegium. Mając lat 16 pisze swe pierwsze wiersze, zdradzające już niezwykłe opanowanie formy. W chwili opuszczenia kolegium, miał już w swym dorobku poetyckim dwa tomy poezji. Jako 20-letni młodzieniec zaślubia Marię Hardouin i ma z nią trzech synów. Koło roku 1889 wydaje trylogię „Opowieść róży". W roku 1897 debiutuje jako autor dramatyczny sztuką p. t. „Il sogno di una mattina di primavera", pisząc następnie „Citta morta", „La Gioconda" etc. We wszystkich tych sztukach główne role kreowała sławna tragiczka Eleonora Duse.

Władając znakomicie językiem francuskim, pisze po francusku „Le martyre de Saint Sebastian", „La pisanolla ou la mort par fumee" etc.

Niezależnie od swej pracy literackiej, której nigdy nie przerywał, interesował się żywo d'Annunzio polityką. W roku 1897 wybrany był posłem. W okresie wojny zrobił się lotnikiem. W maju 1915 r. wygłasza we Włoszech gorące przemówienie na rzecz interwencji włoskiej, na podstawie którego zaciąga się w szeregi armii jako oficer jazdy i wyrusza na front. Przechodzi następnie do służby lotniczej. W r. 1916 zostaje raniony w oko. Po 7-miesięcznej kuracji powraca na front, widząc tylko jednym okiem. Zdobywa najwyższe ordery wojskowe. W roku 1918 dokonywa słynnego lotu nad Wiedniem, rozrzucając odezwy do ludności.

W roku 1919 d'Annunzio na czele Legii ochotniczej wkracza do Fiume, które traktat w Saint Germain odebrał Włochom, i zajmuje miasto, stawiając świat wobec faktu dokonanego. Obejmuje tam władzę dyktatorską, którą sprawuje do grudnia 1920 r., tj. od chwili wkroczenia do Fiume regularnych wojsk włoskich. D'Annunzio wycofuje się do swych posiadłości nad jeziorem Garda, którą w roku 1923 ofiarował państwu włoskiemu i która uznana została następnie za włoski pomnik narodowy.

Lata powojenne poświęcił poeta na wykańczanie, uzupełnianie i korygowanie swych ostatnich prac, wydając m. in. „Nocturno", gdzie opisuje przeżycia własne w okresie czasowej ślepoty. Bierze poza tym udział w życiu publicznym. W pierwszym okresie rządów faszystowskich kieruje przez czas pewien federacją robotników portowych.

W roku ubiegłym mianowany zostaje prezesem Akademii Włoskiej na miejsce opróżnione po śmierci Marconiego.

W uznaniu zasług d'Annunzia w dziele przyłączenia Fiume do Włoch otrzymuje dożywotni tytuł księcia de Monte Nevoso.

Amb. Raczyński u Halifaxa

Londyn, 2. 3. (PAT).

Ambasador Raczyński przyjęty był wczoraj przez lorda Halifaxa. Było to pierwsze oficjalne zetknięcie się ambasadora R. P. z nowym ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii. W toku półgodzinnej rozmowy ambasador Raczyński i lord Halifax dokonali wymiany poglądów na temat obecnej sytuacji międzynarodowej.

Buława dla Goeringa

Berlin, 2. 3. (PAT)

Kanclerz Hitler, jako naczelny wódz sił zbrojnych, wręczył wczoraj w kancelarii Rzeszy buławę marszałkowską feldmarszałkowi Goeringowi.

Znów zajścia w Palestynie

Jerozolima, 2. 3. (PAT)

Po kilkudniowej przerwie doszło wczoraj w Palestynie do ponownych zajść. W okolicy Safedu zabito w miejscowości Emak żyda i Araba. We wszystkich wsiach, położonych w pobliżu Nabluzy, zostały posterunki policyjne zastąpione przez oddziały wojskowe. Donoszą również o szeregu zamachów bombowych, dokonanych w różnych częściach Palestyny na pociągi kolejowe i autobusy.

Brytyjski w. komisarz Wauhope opuścił wczoraj Palestynę, udając się do Anglii. Jego następca Mac Michael przybędzie do Palestyny w czwartek.

Strajk w hotelach nicejskich

Nicea, 2. 3. (PAT).

Konflikt w przemyśle hotelarskim rozszerza się. Wieczorem strajk objął 10 hoteli, wśród których znajduje się „Hotel Angielski", w którym mieszka król szwedzki. Prefektura i dyrekcja hotelu poczyniły zarządzenia, by król nie odczuł skutków strajku.

W jednym z hoteli, gdzie pracownicy chcieli porzucić pracę, doszło do drobnych zajść.

Wyrok za przemyt pasażerów

Gdynia, 2. 3. (PAT).

Przed sądem okręgowym w Gdyni stanęło wczoraj 5 członków szajki przemytniczej, którzy za wysokimi opłatami przewozili na M/S „Batory" nielegalnych pasażerów do Stanów Zjednoczonych.

Główny oskarżony Izrael Grundhand, członek orkiestry, skazany został na półtora roku więzienia i 1000 zł grzywny, steward Andrukajtis na 1 rok 2 mies. więzienia i 1000 zł grzywny, trzeci oskarżony Mordko Raczkowski skazany został na 500 zł grzywny. Dwóch oskarżonych uniewinniono.

„Czystka" trwa

Bukareszt, 2. 3. (ATE).

Demokratyczny „Timpul", omawiając sytuację w Sowietach, pisze:

„Czystka w Rosji trwa nieprzerwanie, usuwając z drogi dyktatora ostatnich z pośród jego przyjaciół. Wraz z tymi, którzy padli od kul wczoraj i którzy padną jutro, wraz z atmosferą grozy, która ogarcia cały kraj, słabnie siła i autorytet państwa sowieckiego".

Dziennik twierdzi, że ten upadek znaczenia Sowietów jest jeszcze jednym czynnikiem, podważającym koncepcję bezpieczeństwa i system genewski.

Na widnokręgu politycznym

Wszystkie gminy wiejskie i miejskie pow. zborowskiego na Podolu uchwaliły nadać honorowe obywatelstwo marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

Obrońcy Aleksandra Zwierzyńskiego, redaktora naczelnego „Dziennika Wileńskiego" i dr. Cywińskiego złożyli powtórną prośbę o zwolnienie z aresztu. Sąd prośby tej nie uwzględnił. Wobec tego Zwierzyński i Cywiński pozostaną nadal w więzieniu aż do rozprawy, której termin został wyznaczony na dzień 21 marca br.

Prezes Klubu Demokratycznego sen. Michałowicz przyjął delegację studentów żydowskich, która wręczyła mu memoriał w sprawie krytycznej sytuacji studentów żydowskich na wyższych uczelniach w Polsce. Nie ma się czemu dziwić.

Podczas dyskusji Sejmu nad budżetem M. S. Wewn. ostro występowano przeciwko prześladowaniu Polaków w Niemczech i podkreślano uroszczone pretensje mniejszości niemieckiej w Polsce. Korespondent warszawski oficjalnego organu niemieckiego — „Voelkischer Beobachter" — red. W. Lenc w niezwykle napastliwej formie zaatakował z tej racji parlament polski w artykule pod tytułem „Niesłychana demagogia w warszawskim Sejmie". To spowodowało nagły wyjazd red. Lenca z Polski. Z powodu nie ogłoszenia komunikatu oficjalnego niewiadomo, czy wyjazd następuje na skutek interwencji władz polskich, czy też berlińska centrala „V. B." dobrowolnie odwołała swego korespondenta. W poniedziałek w klubie prasy zagranicznej w Sejmie odbyło się pożegnanie wyjeżdżające go dziennikarza.

Zezem

„Rassenschande"

Wychodzi we Lwowie pismo „humorystyczne „Chochoł", poświęcone szerzeniu pornografii. Prasa stołeczna zwróciła uwagę na numer tegoż piśmidła z d. 13 lutego br., gdzie znajdujemy niesłychany wiersz niejakiego Leona Pasternaka, żyda — wiersz, będący opluwaniem kobiety polskiej.

Pasternak opisuje mianowicie swój stosunek płciowy z aryjką Zosią. — „Utwór" nosi tytuł: „Pieśń o hańbieniu rasy". Tytuł jest aluzją do stosunków w Trzeciej Rzeszy, gdzie t. zw. „Rassenschande" czyli „hańbienie rasy" jest bardzo ostro tępione.

O cyniźmie żydowskiego pismaka niech zaświadczą choćby poniższe wyjątki z owego wiersza: Owóż ta aryjka Zochna

„Jeszcze biedactwo zasromana
rozpuszcza lniane swe warkocze
i na semickich mych kolanach
słowiańskie klechdy mi szczebiocze".
„I myślę sobie, Zochnę głaszcząc,
piastową córę pieszcząc ninie,
poczynam sobie, choć mój praszczur
nie rodził mi się w Biskupinie".
„A czyniąc tę rasową grandę
wspominam licząc z serca biciem,
że z samych spraw o Rassenschande
musiałbym siedzieć całe życie".
„Cóż ja, Żydowin. Cóż? Semita.
Nie było w rodzie moim Bolka,
Jakaż wyrośnie z niej kobita
jaka matrona, Matka Polka".

Czy nie wypadałoby, aby tą aferą zajął się prokurator? Iks.

Oburzenie „suwerennego" Gdańska

Podane w ostatnim czasie na łamach prasy polskiej wiadomości o możliwościach ustanowienia w Gdańsku biskupa - Polaka spotkały się z gwałtownym atakiem ze strony gdańskich kół hitlerowskich.

„Der Danziger Vorposten" sądzi, że bez uprzedniej zgody i porozumienia z Gdańskiem Watykan nigdy nie odważy się na tego rodzaju posunięcie.

„Suwerenne państwo gdańskie — pisze dosłownie „Der Danziger Vorposten" — podtrzymujące materialnie kościół katolicki nigdy nie zgodzi się na to, by katolikom niemieckim w Gdańsku narzucono biskupa polskiego".

Termin, jakim pismo to się posługuje, brzmi dosłownie: „Der souveräne Staat Danzig" (Suwerenne państwo gdańskie)...

Ruch emigracyjny

W ciągu stycznia r. b. wyjechało z Polski za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego ogółem 1.929 osób,

Wizyta min. Becka w Rzymie

Poznań, 2. 3.

Wyjeżdżający z oficjalną wizytą do rządu włoskiego min. Józef Beck będzie mógł w Rzymie zapewnić przedstawicieli narodu włoskiego o najserdeczniejszych dlań uczuciach, zawsze żywych i niezmiennych w Polsce.

Wierność Polski dla kultury łacińskiej związała ją od wieków z Rzymem. Tysiączne i wielowiekowe są związki kultury polskiej z włoską. Poprzez Kościół, uniwersytety, akademie, poprzez sztukę, naukę, handel, żeglugę, architekturę — nie ma bodaj dziedziny, w której wszechstronna, wspaniała i bujna kultura Italii nie wsączyła się zasilającym strumieniem w życie polskie.

Równie żywe są wspomnienia związków politycznych polsko - włoskich, szczególnie zaś głeboko tkwią w uczuciach polskich te, których źródłem sa przeżycia okresu walk o niepodległość Polski i zjednoczenie Włoch. Pamiętają Polacy, że szkoła wojskowa polska, która kształciła oficerów Powstania Styczniowego, mieściła się w Cuneo pod Medjolanem, pamiętaja pułkowników Nullo i Becchi, pamiętaja współudział najlepszych synów Polski w Włoskim Komitecie Narodowym Mazzini'ego, pamiętają swych braci, walczących pod wodza Garibaldi'ego. Pamiętają wniosek Montresora w parlamencie włoskim, mówiacy o zjednoczeniu i niepodległości Polski w 1916 r., pamiętają artykuły Benito Mussolini'ego w „Popolod'Italia" podczas inwazji bolszewickiej w 1920 r., pamiętają zawsze dla Polski przyjazne stanowisko dyplomacji włoskiej w Radzie Ambasadorów i pamiętają inicjatywę włoską uznania granic wschodnich Polski w 1923 roku.

Dzieje niepodległego bytu Polski znaczone są etapami pomyślnego rozwoju stosunków politycznych polsko-włoskich przy konsekwentnym postępie wzajemnego obrotu towarowego, współpracy finansowej i coraz żywszej wymiany kulturalnej. Wizyty b. min. Augusta Zaleskiego w Rzymie i b. min. hr. Dino Grandi'ego w Warszawie i Druskiennikach u Marszałka Józeła Piłsudskiego, wizyty Legionistów polskich i Ochotników italskich w 1931 i 1932, delegacji wojska włoskiego w 1936 r. i ostatnio — w grudniu 1937 r. — delegacji polskiej pod wodzą gen. Wieniawy Długoszewskiego, są zewnętrznym wyrazem trwałości przyjaźni polsko-włoskiej. Z Włoch ród swój wywodzą dwa transatlantyki polskie o dumnych imionach „Piłsudski" i „Batory", stałą, poważną pozycję w eksporcie polskim stanowi wywóz węgla do Włoch, współpraca finansowo-towarowa polsko - włoska znalazła nawet w najtrudniejszych okresach gospodarczych formy rozwoju dla siebie i nie było w stanie jej poważniej zakłócić intermezzo sankcyjne, zamknięte zresztą przez rząd polski suwerenną decyzją z dnia 26-go czerwca 1936 r. Nie nastręczyła dotąd nigdy trudności praca kapitału włoskiego w Polsce, respektującego zasadę godziwego zysku. W dziedzinie kulturalnej, placówki naukowe polskie w Rzymie i włoskie w Warszawie kontynuują tradycję przeszłości.

Nieprzemijająca obustronna tendencja utrzymywania i rozwijania stosunków polsko-włoskich we wszelkich dziedzinach wyraziła się zarówno w pełnym zrozumieniu stanowisku opinii włoskiej dla stanowiska Polski w sprawie sankcji, jak — ze strony polskiej — w zawarowaniu sobie na okres sankcyjny prawa kontynuowania wymiany handlowej na mocy istniejących już kontraktów, obejmujących praktycznie znaczną jej część.

Nie mogła Polska tolerować długo istnienia „cienia abisyńskiego" nad swymi stosunkami z Włochami.

Poczucie rzeczywistości podyktowało dyplomacji polskiej znaną deklarację z dnia 26 maja 1937 r., na mocy której Polska uznała sprawę Abisynii za zamkniętą dla siebie. Mimo podobnego załatwienia tej sprawy przez długi szereg państw — nie jest ona dotąd załatwiona przez Ligę Narodów i przez dwa mocarstwa zachodnio-europejskie. Ten stan rzeczy odbija się oczywiście na stosunku Włoch do tych mocarstw, a zaciążył decydująco na stanowisku rządu rzymskiego wobec instytucji genewskiej. Włochy opuściły Genewę. Rezultatem tej decyzji — w jednym z jego fragmentów — jest i to, że wymiana myśli i spostrzeżeń z mężami stanu Włoch nie może się odbywać na terenie Genewy. Kontakt osobisty min. Becka z kierownikami polityki włoskiej będzie więc tym cenniejszy. Oprócz wyrazu kontynuacji przyjaznych stosunków polsko - włoskich, da rzymska wizyta min. Becka niechybnie sposobność do dokonania przeglądu sytuacji politycznej świata. W obliczu nawiązania rozmów pomiędzy Włochami a Wielką Brytanią tym więcej będzie wizyta ta na czasie zarówno z punktu widzenia zagadnień politycznych w szerszej skali, jak i spraw bliżej Polskę obchodzących.

W opinii publicznej polskiej podróż rzymska min. J. Becka znajdzie przyjęcie przychylne jednakowo z pobudek uczuciowych, jak i przesłanek realnych. Bt.

GŁOSY I ODGŁOSY

Cat intryguje

Na łamach swojego „Słowa" snuje Cat-Mackiewicz rozważania na temat możliwości rozwojowych O. Z. N. Ubolewa przede wszystkim, że została zamknięta droga porozumienia z endecją. Ubolewa także, że O. Z. N. nie jest nową formą BBWR.

„Od BB różni się tym — wywodzi — że zdradza wyraźną tendencję poszukiwania o ile to możliwe ludzi bez przeszłości politycznej (poza „naprawiaczami"), i że nie wymienia nazwisk przywódców dawnego B. B. Więc można to zakwafilikować, jako próbę odtworzenia obozu Marszałka Piłsudskiego, tylko o idei „małej konsolidacji" przed chwilą przeze mnie przedstawionej właśnie różni się jak najbardziej, bo eliminuje tych wszystkich, z którymi ś. p. Marszałek bezpośrednio pracował. A przecież obozu Marszałka Piłsudskiego bez Walentego Sławka wyobrazić sobie nie można."

Trudno Catowi się dziwić: wszak tylko w oparciu o endecję lub grupę płk. Sławka mogłaby się jeszcze konserwa odegrać. Natomiast obecny zespół kierowników O. Z. N. zupełnie zachowawcom nie odpowiada. To też Cat straszy widmem naprawiackiego niebezpieczeństwa; tak przepowiadając drogi rozwojowe O. Z. N.:

„Naprawa" opanuje Ozon, w którym nie ma już walczącej z nią kiedyś „grupy pułkowników". Wódz naprawy doszedłszy do władzy zrozumie, że „naprawa" to tylko średni i wyżsi urzędnicy państwowi, względnie sekretarze subsydiowanych lig, związków i organizacyj, ale nie podstawa wyborcza i zwróci się do frontu Morges, do ludowców, tembardziej, że naprawa i masoneria mają zupełnie jednakowy, identyczny front w

sprawach polityki zagranicznej. Polonia gniewa się na mnie, że zarzucam frontowi Morges, współdziałanie z masonerią. Nie neguję, że mogą być w stronnictwie pracy doskonali katolicy, jak gen. Haller, ale przecież słyszeliśmy wszyscy, że o p. marsz. Rataju, że o p. Thugucie mówi się, jako o ludziach reprezentujących politykę masońską w Polsce."

Intryganctwo „swawolnego życia" jest tak oczywiste, że każdy rozsądny obywatel potrafi je bez trudności właściwie ocenić.

Sen. Wiesner „führerem" mniejszości niemieckiej

W Sali Powstańców w Katowicach odbyło się w niedzielę zebranie partii młodoniemieckiej. („Jungdeutsche-Partei"), w których — według „Der Aufbruchu" — miało wziąć podobno udział około 1000 uczestników. Przemówienie wygłosił „Fuehrer" sen Wiesner pod hasłem „jedność naszą siłą". Wykazał on w swoich wywodach, że obecna sytuacja wymaga złączenia wszystkich sił niemczyzny, dając wyraźnie do zrozumienia, że koncentracja powinna się dokonać pod jego przewodnictwem.

W zebraniu m. in. uczestniczył również prezes „Volksbundu" p. Ulitz, przewodniczący obu niemieckich związków zawodowych, wielu organizacyj, których obecność — zdaniem „Der Aufbruchu" — świadczyła o chęci współpracy pod kierownictwem partii młodoniemieckiej.

Zaznaczyć wreszcie należy, że w zebraniu wziął udział niemiecki konsul generalny dr. Noeldecke.

Na marginesie tego zebrania kreśli następujące uwagi „Polska Zachodnia":

„Jeżeli sprawozdanie „Der Aufbruchu" jest prawdziwym, to byłoby niemałą sensacją i dowodziłoby, że pod naciskiem Berlina dokonywa się zupełne zgleichszaltowanie mniejszości niemieckiej pod kierownictwem partii Wiesnera, a tym samym długoletni spór o kierownictwo między nim a dr. Ulitzem, przez długie lata uznawanym kierownikiem mniejszości niemieckiej — zakończył się klęską Ulitza i jego dotychczasowej działalności.

W sprawozdaniu „Kattowitzer Zeitung" omawianego zebrania partii młodoniemieckiej nie zajęto wyraźnego stanowiska wobec „wodzowskich" ambicji p. Wiesnera, natomiast w „Oberschl. Kurier" potraktowano już p. Wiesnera jako wodza całej niemczyzny.

Jeśli się zważy, że „Oberschl. Kurier" pragnie uchodzić za organ katolików niemieckich, to podporządkowanie się tego organu komendzie „wodza", wyznającego stuprocentową ideologię narodowo-socjalistyczną mówi samo za siebie.

Ze swej strony na razie pokrótce zaznaczymy, że gleichszaltowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, narzucanie jej ideologii obcego Państwa nie tylko nie ułatwi społeczeństwu polskiemu i Państwu polskiemu nabrania zaufania do mniejszości niemieckiej, lecz przeciwnie wzbudzić musi jak najdalej idące zastrzeżenia i wzrastającą nieufność wobec elementu, który w warunkach zgleichszaltowania staje się całkowicie terenem wpływów i działania, do którego w całej pełni pasuje określenie: „obca agentura".

Wiadomo też, że do wszystkich obcych agentur ustosunkować się winny odpowiedzialne organy państwowe.

Nowe Lockheedy „Lotu”

Można rozmawiać w kabinie — Pilot automatyczny— 3 radiostacje — 400 km na godznię

W niedługim czasie przybędzie do Polski 6 zakupionych w Ameryce dla polskiego lotnictwa komunikacyjnego samolotów typu Lockheed 14, wybranych przez specjalną komisję rzeczoznawców po zapoznaniu się z najnowocześniejszym amerykańskim sprzętem lotniczym.

Jak wiadomo, na naszych liniach używane są już samoloty tej samej fabryki pod nazwą Lockheed Electra 10A. Aparaty takie używane są w Europie również przez Anglię, Jugosławię i Rumunię.

Jak się przedstawia samolot Lockheed 14? Na pierwszy rzut oka jest on bardzo podobny do dotychczas używanego typu Lockheed Electra 10A. Po bliższym przyjrzeniu się spostrzegamy jednak cały szereg wprowadzonych zmian, które stawiają nowy samolot o kilka klas wyżej od „starszego brata”. Lockheed 14 wyposażony jest w 2 silniki Hornet Sieg o mocy 750 KM przy 2,500 obrotów na minutę. Samolot jest średniopłatem, zbudowanym całkowicie ze metalu i waży 7,500 kg.

Podwozie jest podnoszone i opuszczane przy pomocy napędu elektryczno - hydraulicznego. Wprowadzono też — „na wszelki wypadek” — napęd ręczny.

Lockheed 14 jest samolotem 14-osobowym, mogącym pomieścić 2 osoby obsługi i 12 pasażerów. Kabina pasażerska odznacza się większymi rozmiarami niż w samolocie starszego typu. Rozmiary kabiny pozwalają na swobodne poruszanie się nawet ludziom wysokim, gdyż kabina ma w przejściu 190 cm. wysokości. Również między fotelami wprowadzono znacznie szersze odstępy, a całkowita szerokość kabiny wynosi 165 cm. Fotele kryte są zielonkawym suknem, takim samym, jakim jest wybita cała kabina. Pod fotelami umieszczono dźwigi, które pozwalają ustawić dowolnie oparcie. Fotele są obrotowe i ustawione przy okienkach, co pozwala wszystkim pasażerom na obserwowanie trasy w czasie lotu. Kabina jest w zimie ogrzewana, w lecie zaś wentylowana, a każdy pasażer może sam normować stały dopływ świeżego powietrza. Izolacja między ewnętrzną ścianą samolotu a wewnętrzną — kabiny — nie przepuszcza odgłosu pracujących motorów, co pozwala na zupełnie swobodną rozmowę w kabinie.

Kabina pilota też uległa znacznym zmianom. Zastosowano tu w pierwszym rzędzie „pilota automatycznego”, Jest to przyrząd, który dotychczas zainstalowany był, z aparatów przez nas używanych, tylko na samolocie Douglas DC 2. Tablica podkładowa pokryta jest zegarami, wśród których widzimy ulepszony „sztuczny horyzont”, żyroskop kierunkowy, wskaźnik synchronizacji silników, dwa precyzyjne wysokości mierze, elektryczne obrotomierze oraz zegar sumujący czas przelotów.

Na samolocie wbudowane są 3 radiostacje. Stacja nadawcza jest średnio-krótkofalowa. Stacja odbiorcza goniometryczna pozwala na wykonywanie lotów według sygnałów stacji przyziemnej, a stacja odbiorcza do lądowania jest krótkofalową, reagującą na sygnały „radio-latarni”. Dzięki zastosowaniu specjalnych klap skrzydłowych zmniejszono szybkość lądowania do 105 km. — godz. i w ten sam sposób skrócono niezbędny przebieg o 20 proc. Szybkość podróżna — 370 km.-godz., szybkość maksymalna — 400 km.-godz., granica wysokości — 7,050 m. Samoiot zabiera 1,720 kg. ładunku.

(Kabel)

Wielki pożar na Alasce



Pożar osady poszukiwaczy złota na Alasce.

Sanatorium dla milionerów

Mogłoby się wydać dziwnym, iż spragnieni kuracji odpoczynkowej milionerzy amerykańscy szukają i — co ciekawsze — znajdują ją w Europie, ale tak jest. Oto lekarz nowojorski, dr Lionel Strangford, nabył zamek Emslieb pod Salzburgiem (Austria), gdzie urządza swoisty zakład odpoczynkowy dla milionerów, swoich rodaków. Zamek przebudowany jest wewnątrz gruntownie, dopasowany do zachcianek i gustów magnatów z Dollaryki, tak, iż w lecie bieżącego roku otworzy już swoje podwoje dla pacjentów.

Dr Strangford, który zna dobrze obyczaje i psychikę swoich rodaków, zaprowadza w sanatorium regime specjalny, w którym wykluczone będzie wszystko, co choćby zdaleka mogło nasuwać myśl o businessie. Pacjentom nie wolno będzie czytać dzienników, dysponować papierem do pisania, nawet pióra wieczne i ołówki ulegają konfiskacie na czas pobytu w murach sanatorium.

Aby oddalić od swoich gości wszystko, co mogłoby ułatwić jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym, dr Strangford usunął telefon, ba, zarządził nawet, aby goście - pacjenci nie podawali swoich prawdziwych nazwisk, ale zapisywali się pod jakimś pseudonimem, również w rozmowie z sąsiadami nie wolno im ujawniać swojego nazwiska.

Ale co mają robić cały dzień ludzie przyzwyczajeni do business'u do gorączkowej pracy w pogoni za interesami? Jeść, pić, spać — to trochę za mało. Dr Strangford sięgnął tutaj po przykład i wzór do zamku w Doorn gdzie przebywa Wilhelm II: zalecił swoim pacjentom rąbanie i piłowanie drzewa, co według niego doskonale wpływa na stan zdrowia i usposobienie pacjenta i uspokaja nerwy. Jeśli komuś z milionerów ten tryb życia przypadnie do gustu, już nie będzie chciał się z nim rozstać, dr. Strangford ofiaruje mu za pewną cenę działkę gruntu w pobliżu zamku, na której będzie mógł wybudować sobie wygodny cottage. Optymizm dra Strangforda sięga tak daleko, iż sądzi on, że w niedalekim czasi powstanie w okolicy Emslieb cała kolonia willowa zamieszkana przez milionerów amerykańskich.

Or.

Amerykańska ankieta o małżeństwie

Wielka ankieta na temat małżeństwa, ogłoszona w Starach Zjednoczonych, dała szereg odpowiedzi sensacyjnych. Nie można powiedzieć, aby instytucja małżeństwa cieszyła się względami, szczególniej płci pięknej. Oto najcharakterystyczniejsze odpowiedzi.

Pieniądze są przeszkodą w małżeństwie. Im kobiety są bogatsze, tym bardziej pragną być wolne. A jeśli zarobkują i zarabiają dobrze, wolą celibat i swobodę od małżeństwa.

70 procent kobiet uznaje konieczność prawa rozwodowego.

85 procent uważa, że młode dziewczęta powinny być zawczasu informowane o przyszłych obowiązkach żon i matek.

62 procent twierdzi, że te informacje powinny być dawane przez rodzinę, nie zaś przez osoby obce: nauczycielki lub nauczycieli.

Ciekawe jest to referendum, ale daleko mu do tego, żeby odnaleźć tajemnicę szczęścia.

Śmiertelność wśród murzynów

Oficjalne statystyki, ogłoszone przez rząd Stanów Zjednoczonych, wykazują wielką śmiertelność wśród murzynów amerykańskich. W latach 1921—1923 śmiertelność wśród czarnych mieszkańców stanów południowych wynosiła 16.22 na 1.000, podczas gdy u białych śmiertelność wynosiła w tym samym okresie tylko 9.91. W stanach północnych cyfry te wynosiły 20.08 dla murzynów i 11.02 dla białych. W latach 1931—1933 śmiertelność wśród murzynów wynosiła 15.82 na 1.000 w stanach południowych i 17.45 w stanach północnych, podczas gdy śmiertelność wśród ludności białej wynosiła tylko 9.15 i 9.32.

Kurniawa w Dolinie Popradu

WIKTOR



Pociąg mknie chyżo przez Beskid Nowosądecki, lekko zaprószony śniegiem; wężowo wije się Dolina Popradu. Jedyny mój towarzysz podróży, rozpoczyna przygotowania do opuszczenia wagonu. Jest to dwunożne uosobienie ostatniego zapewne „krzyku” mody, trzeba przyznać nad wyraz doniosłego. Białe kamasze, żółte spodnie, wiatrówka z zamszowej purpurowej skóry, szal bajecznie kolorowy, tyrolski biały kapelusik.

— Jedzie pan do Żegiestowa! — stwierdzam zwracając się raczej do samego siebie.

— Nie, do „Wiktora” — pada nieoczekiwanie.

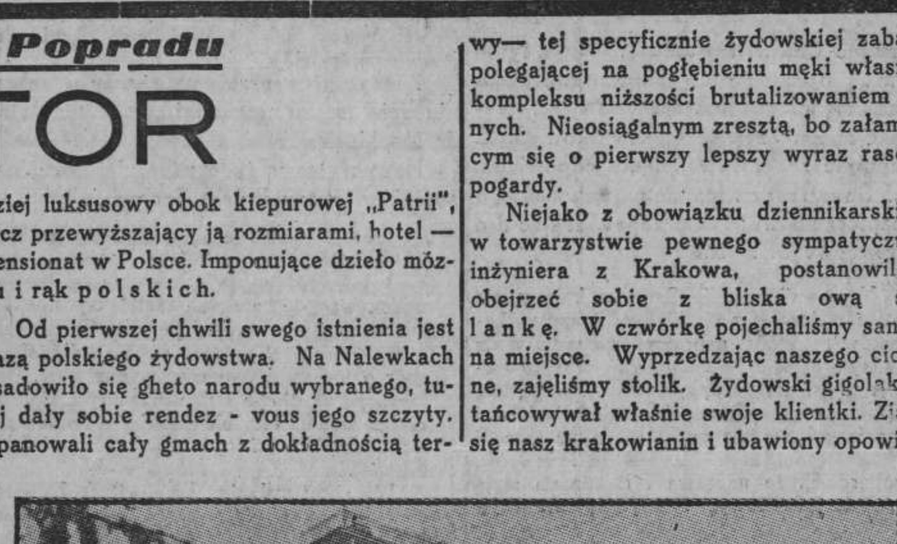
— Hmy, przechodzi mi przez myśl. To jak z tym żydem na granicy polskiej: — Pan do Polski, dlaczego bez polskiej wizy wjazdowej? — Ja wcale nie chcę do Polski, ja jadę na Nalewki.

Ostatecznie wysiadamy obydwaj i to w Żegiestowie. Podczas gdy załatwiam swoje sprawy bagażowe, widzę jak mojego towarzysza podróży, bierze w opiekę człowiek w jasno-niebieskiej liberii hotelowej.

* * *

Rozsiadł się na szczycie Łopaty Polskiej i czterema kondygnacjami balkonów, wygrzewa się w słońcu: „Wiktor” — najbardziej luksusowy obok kiepurowej „Patrii”, lecz przewyższający ją rozmiarami, hotel — pensionat w Polsce. Imponujące dzieło mózgu i rąk polskich.

Od pierwszej chwili swego istnienia jest oazą polskiego żydowstwa. Na Nalewkach usadowiło się gheto narodu wybranego, tutaj dały sobie rendez - vous jego szczyty. Opanowali cały gmach z dokładnością ter-



„Wiktor” na Łopacie Polskiej w Żegiestowie.

mitów. Są wyłącznie sami i nudzą się śmiertelnie. Nudzą się, bo nie ma „gojów”, nawet na lekarstwo. Nie ma więc komu imponować, narzucać się, kogo wykpiwać, prowokować. Brak jest objektu zabawy— tej specyficznie żydowskiej zabawy, polegającej na pogłębieniu męki własnego kompleksu niższości brutalizowaniem innych. Nieosiągalnym zresztą, bo załamującym się o pierwszy lepszy wyraz rasowej pogardy.

Niejako z obowiązku dziennikarskiego, w towarzystwie pewnego sympatycznego inżyniera z Krakowa, postanowiliśmy obejrzeć sobie z bliska ową sielankę. W czwórkę pojechaliśmy saniami na miejsce. Wyprzedzając naszego cicerone, zajęliśmy stolik. Żydowski gigolak obtańcowywał właśnie swoje klientki. Zjawia się nasz krakowianin i ubawiony opowiada, że przed tygodniem zajrzał tutaj i stwierdził zalew żydowski. Zwrócił się do dyrektora hotelu, bynajmniej wyglądem swym nie wprowadzającym kontrastu, do nad wyraz sharmonizowanego otoczenia.

Popielec w życiu i historii

„Niebezpiecznie wychodzić dziś na ulicę..."

Po długim a hucznym w tym roku karnawale nadchodzi smętny wielkopostny okres. Granicą niejako, która rozdziela szaleństwo karnawału od umiaru i spokoju dni Wielkiego Postu jest noc zapustnego wtorku i dzień Popielcowej Środy.

Dziś tempo wielkomiejskiego życia, głębokie przeobrażenia społeczne, zanik tradycjonalizmu, zatarły ową granicę, zburzyły barierę, odgradzającą rozpasany karnawał od korzącego się w pokorze postu. A dawniej? Dawniej bywało inaczej. Ze starych inkunabułów, z pożółkłych foliałów ożywają czasy innych karnawałów i innych Popielców. Ksiądz dobrodziej Kitowicz Jędrzej, znakomity kronikarz epoki saskiej, znanej w dziejach z nadmiernego „popuszczania pasa", zostawił nam wierny obraz zwyczajów i obyczajów końca karnawału i dnia popielcowego w owych latach.

Na tańcach, bankietach i redutach upływały szybko ostatnie dni karnawału. Od tłustego zaś czwartku aż do środy popielcowej bawiono się dniem i nocą, jakby chcąc nagrodzić sobie mający nadejść długi okres wielkiego postu. Po szlacheckich dworach urządzano huczne kuligi ze śmiechem, wrzawą i weselem. Sunęły sanie długim korowodem. Z szumem i hałasem zajeżdżano na dziedzińce pogrążonych nieraz już we śnie dworów. Gospodarze wstawali pośpiesznie i witali uprzejmie nieproszonych gości, którzy, jak mówi kronikarz „rozkazywali sobie dawać jeść i pić, koniom i ludziom, bez wszelkiej ceremonii, właśnie jak żołnierze na egzekucji". Z piwnic wyciągano beczki z trunkami, ze spiżarń wędzone kiełbasy, szynki i półgęski. Lało się wino i miód strumieniami. Trzęsły się uszy biesiadników przy obficie zastawionych stołach. „Dziś, dziś, dziś — podkóweczki dajcie ognia" — rozlegało się wśród zimowej nocy.

W ostatni wtorek zapustny „tak na kulig, jak i bez niego lubiano się przekształcać w różne figury; mężczyźni za żydów, za cyganów, za olejkarzów, za chłopów, za dziadów, niewiasty podobnie za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki, udając mową i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brali." Około godziny dwunastej podawano po wieczerzy mięsnej w ostatni wtorek mleko, jaja, śledzie. Wieczerza ta nazwana podkurkiem była bardzo ściśle przestrzegana zarówno po wielkich dworach, jak i skromnych wiejskich chatach.

Środa popielcowa miała też swoje zwyczaje i tradycje. W miastach czeladź jakiegoś cechu poubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego ustroiwszy za niedźwiedzia, wodziła owego zwierza od domu do domu, płatając rozmaite figle i ucieszne wyprawiając z przybranym misiem harce. „Chłopcy i studenci — jak mówi Kitowicz — ukrywali się za węgłami domów, czatowali na niewiasty i przypinali im na plecach kurze nogi, skorupy od jaj, indycze szyje, rury wołowe i inne materklasy."

„Idzie młoda elegancko ubrana „dystyngowana" dama, a za nią po cichu skrada się figlarz. Za chwilę już szpilka zakrzywiona, jak wędka, umocowana jest do wytwornej salopki. Dama idzie i podzwania rurą wołową, a przechodnie śmieją się z niebogi, która niczego się nie domyślając idzie spokojnie naprzód." Wreszcie jakiś dowcipniś zażartował z niej już nadto wyraźnie, dama rumieni się i ucieka czemprędzej do domu. Wtem... przed samemi nogami rozbija się garnek z popiołem. Prawda to Popielec — niebezpiecznie wychodzić dziś na ulicę".

2 marca możemy jednakże spokojnie wyjść na ulicę. Nikt nam już nie przypnie ani wołowej rury, ani nie rozbije przed nosem garnka z popiołem. Może to i lepiej...

L. Wr.

Mozolna praca

Tapicer Marek Drovin poszczycić się może nielada wyczynem. Po dwuletniej, mozolnej pracy wykonał on portret księcia Edwarda w stroju księcia Walii. Portret ten, utrzymany w naturalnych kolorach, wykonany jest całkowicie z marek pocztowych. Tło portretu tworzy wspaniale oddana katedra Westminsterska. Na oryginalny ten portret, za który zapaleni filateliści ofiarowali mu już sumę 100 tys. franków, zużył Drouin 60 tys. znaczków pocztowych różnych krajów.

Czy istnieje życie na planetach?

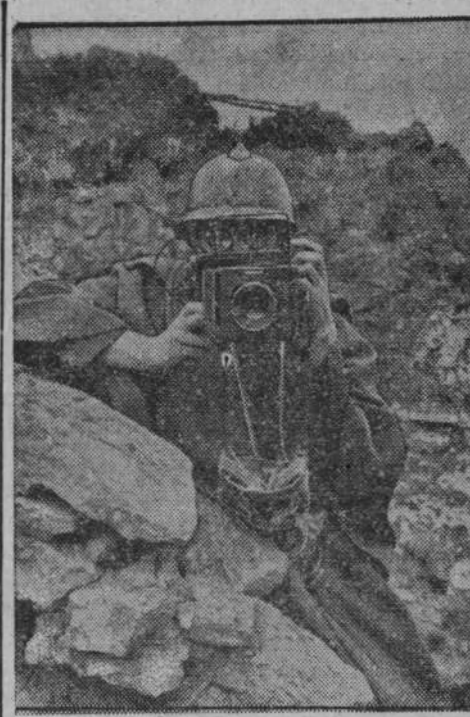
Nie tak dawno jeszcze wolno było fantastom snuć domysły na temat życia mieszkańców Marsa i Księżyca. Wiedza współczesna rozwiewa jednak nasze nadzieje pod tym względem. Twierdzi kategorycznie, że na wszystkich planetach systemu słonecznego, oprócz Ziemi i Wenus, warunki fizyczne z góry uniemożliwiają powstanie zjawiska zwanego życiem. Na małych planetach, jak np. Merkury, życie jest niemożliwe, ponieważ jej siła grawitacyjna jest zbyt słaba dla utrzymania własnej atmosfery, która rozprasza się w kosmosie. To z kolei wywołuje brak wody i tlenu.

Na wielkich planetach, w rodzaju Jupitera, który jest tysiąc razy większy od ziemi, życie nie istnieje dla przyczyn wręcz przeciwnych: siła grawitacyjna Jupitera jest tak wielka, iż posiada on atmosferę nadzwyczaj gęstą, która uniemożliwia wydzielanie się wodoru. W rezultacie istnieje tam atmosfera, składająca się z pary wodnej i pewnych gazów. Gdy nadchodzi mróz, owa para zamarza. W ten sposób na planetach wielkości Saturna, Urana i Jupitera tworzą się pola lodowe, pokryte gęstą atmosferą, która wywiera ciśnienie paru tysięcy ton na kwadratowy centymetr. I tu również nie ma mowy o życiu.

Jak wiadomo, żadna planeta nie posiada własnego zapasu ciepła, lecz wszystkie muszą ją czerpać od słońca. Stopień ciepłoty każdej z nich zależy wyłącznie od odległości od słońca. Na bliskich słońcu planetach, jak Merkury, temperatura wynosi kilkaset stopni powyżej zera. Na planetach zbyt odległych od źródła światła i ciepła, temperatura staje się tak niska, iż lód wydałby się parzącym w porównaniu z nią. W obu tych warunkach życie jest nie do pomyślenia. A więc wyłącznie na planetach o wielkości Ziemi lub Wenus w jakimkolwiek systemie planetarnym może istnieć życie. Przy czym od wielkości i odległości od centrum układu zależy siła grawitacji, która reguluje stan atmosfery i temperatury. Są jeszcze inne, mniej ważne czynniki, których istnienie jest warunkiem życia, lecz najważniejszym jest pewna wąska granica temperatury.

Jeśli chodzi o Wenus, planeta ta posiada zapewne życie roślinne i przypuszczalnie pewne, bardzo wczesne formy życia zwierzęcego.

T. M.



Fotograf na froncie pod Madrytem w hełmie stalowym i z maską

Mała swatka

Panna Marcelina N., 18-letnia paryżanka, po śmierci rodziców została na świecie z 8-letnią siostrzyczką. Otrzymała miejsce sprzedawczyni w jednym z wielkich magazynów i w ten sposób zarabiała na życie dla siostry i dla siebie.

Kiedyś, zrywając się rano, powiedziała żartem:

— Gdybym spotkała bogatego człowieka, którego bym pokochała, byłoby nam dużo lepiej.

Te słowa zapamiętała mała siostrzyczka i wpadła na pomysł następujący.

Otrzymawszy od siostry wielki balon, przyczepiła doń karteczkę, na której swym dziecinnym pismem napisała:

„Moja siostra Marcelina jest dobra i ładna. Chce wyjść za bogatego człowieka, jeżeli go pokocha, a pracuje w sklepie XX."

Balon został puszczony w powietrze. Traf chciał, że padł na placu Concorde u nóg bogatego armatora z Marsylii. Ten uznał to za wskazówkę losu, ponieważ był nieżonaty. Poznał się z Marceliną N., a że mu się podobała, więc ożenił się z nią.

Małej swatce teraz dużo lepiej na świecie.

Żurawie jezioro w Czechach

Na granicy sasko - czeskosłowackiej, leży błotniste i pokryte sitowiem i zaroślami jeziorko o powierzchni 30 ha. Okolica jeziora jest górzysta i obfituje w dziką zwierzynę wszelkiego rodzaju, a nawet w dziś tak rzadkie w Europie głuszcze. Najbliższe miasteczko Aschberg leży na wysokości 930 metrów i rzadko jest przez obcych odwiedzane. Ponieważ brzegi jeziora są błotniste i niedostępne — bagno zamieszkałe jest przez wszelkie dzikie ptactwo, m. in. żurawie. Wskutek żądania uczonych, którzy na tym odludziu obserwować mogli życie rzadkich gatunków zwierząt — całe jezioro i okolice jego uznane zostały przez rząd czeskosłow. za rezerwat, gdzie procesy przyrody odbywają się bez wszelkiej interwencji człowieka, nie mającego tam teraz wstępu.

— A gdzie są wasi polscy goście?

Odpowiedzią było bezradne załamanie rąk i wyjaśnienie, że gdyby nie „oni", to wogóle plajta... Dzisiaj twarz dyrektora promieniała.

— Szanowny pan pytał wtedy o polskich gości. Dzisiaj są **trzy sztuki**. Niech pan spojrzy, siedzą na sali.

Siedzimy więc w czwórkę, obserwowani przez dyrektora dyskretnie schowanego za orkiestrę, która w dniu tym grała dłużej o pół godziny, bo przyszliśmy nieomal pod koniec „five" i nie chciało nam się zaraz zmykać. Przy tej sposobności obejrzeliśmy wnętrze hotelu, który między Bogiem a prawdą zasłużył na lepszy los.

* * *

Gdy nad Doliną Popradu wstanie słoneczny dzień zimowy, od strony „Wiktora" rusza długi korowód sań. Jadą w kierunku Pustej i zatrzymują się u podnóża tej góry (1061 m.), z której szczytu roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków na Tatry i prowadzi w dół piękna, wytyczana właśnie „nartostrada", umożliwiająca zjazd szusem do poziomu o 400 m. niżej.

Sanie stoją u podnóża góry i wkrótce tłum zdaleka słyszany, wściekle kolorowy, rozpoczyna atak na zbocze. Nazywa się to w języku narciarskim „p o d e j ś c i e". I jest w tym wypadku podejściem do góry, która jak góra Mahometa, nie okazuje ochoty uprzedzenia podchodzących.

Rozpoczyna się karnawałowa zabawa w narciarzy. Podejście na szczyt trwa godzinę. Poco się więc trudzić, tutaj jest także śnieg.

— S t a s i u zrób krystianię — rozlega się kusząco.

Boleje nad wszystkimi Stasiami, wejrzawszy na imiennika, reprezentującego widocznie największy kapitał techniki narciarskiej w tym gronie. Lecz w następnej chwili boleję już nad sobą samym. Ten rytualny rzezak z wyglądu — to jak się okazuje: M a r i a n. Stasie, Mariany i Władysławy, a nawet Jerzyki i Jasie pląsają po puszystej bieli. Każdy jest dla siebie „w r z a s k i e m" mody i uosobieniem ducha sportowego, aż do f i ń s k i e g o n o ż a w pochwie, zwisającego od pasa. Wiktorie, Żanetki i Liliany (internacjonalizacja imion na wypadek kariery holywoodzkiej), wodzą wzrokiem za współczesną odmianą braci Machabeuszy. Przez chwilę i one usiłują oddać się „białemu szaleństwu", lecz pociąg do lusterka jest widocznie silniejszy i rozpoczyna się generalna manipulacja koło ust, nosów i oczodołów.



„Kurniawa Tatrzańska", rysunek w księdze pamiątkowej schroniska na Pysznej.

Jest słońce i śnieg, są narty i sport zimowy. I ten sportek stuprocentowy s e x a p p e l jest także; jednym słowem m a j u f e s na całego. A jednak od gór, od widocznych w tej chwili jak na dłoni Tatr, od słońca kładzie się na zbiegowisko to n u d a.

Ot naprzykład ten „Stanisław". On robi krystianię śmigową i oporową, robi telemarka i wiele innych rzeczy, on jest lew... Ale niestety lew z obciętym ogonem i któż może o tem bardziej do syta wiedzieć jak one.

* * *

Roman Burzyński odkrył w Hali Pysznej k u r n i a w ę nowoczesną, taką, żywą, jeżdżącą na nartach. Otóż kurniawa, jest klęską żywiołową. Nie ma mocy boskiej, ni ludzkiej, którąby zdolna była zażegnać niebezpieczeństwa, grożącego ze strony nadciągającej kurniawy. Jedyny ratunek: z a m k n ą ć o c z y i n i e p a t r z e ć. Niech się dzieje co chce.

Taką też uwieczniona została kurniawa plastycznie w księdze pamiątkowej schroniska tatrzańskiego. Bezpretensjonalne dzieło sztuki anonimowego mistrza, jest jak widzimy, w treści swej dosadniejsze od stu opisów.

Na dalekim horyzoncie, przybliżone krystaliczną czystością, nasłonecznionego powietrza górskiego, rysują się turnie Tatr. Z pod ich podnóża, gdzieś od Trzaski i z „Morskiego Oka" wyszła kurniawa. Runęła w doliny, wspięła się na zbocza, wtargnęła na szczyty, jak potop spływa ustawicznie od Wisły do Worochty.

Zdarzyło się, że odpowiednio donośnie zapytać musiałem:

— Który żyd to był?

— Ja nie jestem żyd, ja jestem Polak w Polsce.

Zrozumieliśmy. On jest Rumun w Rumunii, Czechosłowak w Czechosłowacji, Niemiec w Niemczech i t. d. Bo ta klęska żywiołowa nie znosi ograniczeń, nie zna granic. Ona już dawno osiągnęła w naszych oczach wszystkie trzy wymiary i teraz rozrasta się w czwartym. Biada tym, co nie umieją zamknąć oczu.

Marian Mayer.

Czwartek, 3 marca 1938

SPORT

To i owo

Reprezentacja Polski w boksie wyjedzie do Finlandii i Estonii samolotem. Dyrekcja „Lotu" bardzo przychylne zajęła stanowisko, ułatwiając Związkowi w tym kierunku każde poczynanie. Drużyna, z którą wyjedzie wiceprezes PZB p. inż. Suligowski i p. Stamm, wyjechałaby (dokładną datę ustali Dyr. Lotu) o godz. 9 z lotniska na Okęciu w Warszawie, a w Helsinkach byłaby o godz. 16. Przewidziane są przerwy w podróży — przystanki. Pierwszy raz wylądowałby samolot we Wilnie, drugi raz w Talinie i ostatni w Helsinkach. Sędzia p. Kazimierz Derda i p. Szerbart pojadą pociągiem, w którym będą zmuszeni przebyć około 58 godzin.

* *

Bardzo miły i naprawdę rozbrajający list otrzymał zarząd PZB. od uczni III klasy gimnazjum im. Długosza w Nowym Sączu. Młodzi zapaleńcy zwrócili się w serdecznych słowach z prośbą o sprzedanie (na raty) dwóch par rękawic bokserskich dla celów treningowych, gdyż w swym gimnazjum założyli sekcję bokserską. Prezes PZB p. mjr. Mirzyński wraz z zarządem postanowił śląskim chłopcom wysłać gratisowo 2 pary rękawic bokserskich i tych właśnie, w których nasi reprezentanci pokonali Niemców.

Uczniacy na pewno nie zapomną nigdy tak przychylnego stanowiska PZB.

* *

Sędzia włoski Del Fante, którego znamy z meczu Polska — Włochy i Poznań — Rzym, sędziował w ringu mecz o mistrzostwo świata IBU. w wadze piórkowej w Genewie między Maurice Dubois a Maurice Holtzer. Wynik walki był remisowy. M.

Pięściarstwo

K. S. Ruch (W. Hajduki) — KS. H. Cegielski (Poznań).

Spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 19 w hali cyrku „Olimpia" przy ul. Poznańskiej.

Ostatnie mecze obie powyższe drużyny wygrały, przy czym Ruch pokonał mistrza Polski „Wartę", a H. Cegielski gdyńską „Flotę". Drużyna Cegielskiego w wypadku zwycięstwa z Ruchem otwiera sobie drogę do zdobycia tytułu wicemistrza Polski, do którego obecnie najwięcej szans posiada Ruch.

Rozmaitości

Wyścig bojerów.

Na jeziorze Charzykowskim pod Chojnicami odbyły się na zakończenie tygodnia sportów zimowych wyścigi bojerów o nagrody, ufundowane przez miasto Chojnice. Trasa, stanowiąca trójkąt, trzykrotnie okrążona, wynosiła 15 km. Zawody odbyły się przy pięknej, słonecznej pogodzie, doskonał. lodzie i idealnym wierze. W czasie wyścigów uzyskano szybkość 120 km na godzinę.

W klasie bojerów typu międzynarodowego zwyciężył Steinhilber z klubu żeglarskiego na bojerze „Kontra".

Wyniki turnieju szachowego KPW.

W dniu 20 bm. odbyło się uroczyste zakończenie turnieju o indywidualne mistrzostwo sekcji szachowej przy Ognisku Dyrekcyjnym KPW w Poznaniu na rok 1938 w grupach A i B. Uroczystość ta była połączona z rozdaniem nagród, których dokonał prezes Ogniska Dyrekcyjnego p. Winter w obecności kierownika sekcji p. Łytkowskiego, kierownika turnieju p. inż. Piskorskiego i zaproszonych gości.

Wyniki turnieju są następujące:

W grupie A: Różański, Sianowski, Górecki, Gromadzki, Drozdowski, Gromadzki St., Radojewski, Szczerecki, Wietrzykowski, Ryłko.

W grupie B: Surowiecki, Gątkiewicz, Sznerch, Reiter, Piętrzak, Wosicki, Kalenkiewicz, Błaszczyk, Stencel, Półniak.

Kurs plastyki i rytmiki WF i PW.

Od 1 marca rozpoczynamy 3 miesięczny kurs rytmiki i plastyki u p. Wiechowiczowej — ul. Fr. Ratajczaka 14 m. 21. Ćwiczenia odbywać się będą w środy i poniedziałki od godz. 20—21. Zgłoszenia przyjmuje p. Wiechowiczowa do dnia 10 marca. Bliższych informacji udziela się na miejscu lub na Stadionie Miejskim — tel. 86-81.

Wyniki polskich rakiet w Monte Carlo

W Monte Carlo rozpoczął się wielki międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem polskich rakiet.

W grze pojedyńczej panów w pierwszej rundzie Hebda pokonał Segestrale 6:1, 6:1, Tłoczyński odniósł zwycięstwo nad Martinem 6:0, 6:2, a Spychała przegrał z Shayes 7:5, 3:6, 7:9.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska wygrała z Worral 6:2, 6:0.

W zawodach o puchar Rutlera para polska Tłoczyński — Spychała po wspaniałej 3-godzinnej walce pokonała parę Ritchie — Shayes 2:6, 3:6, 8:6, 7:5, 8:6.

W dalszych rozgrywkach turnieju Hebda odniósł duży sukces w postaci zwycięstwa nad Francuzem Brugnonem 6:1, 6:1. Drugi z polskich zawodników Tłoczyński wygrał z Jaquement 3:6, 6:0, 6:4.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska pokonała Jarvis 6:1, 6:1,, a Siodówna przegrała po zaciętej walce z Chinką Hoa Hing 4:6, 6:1, 6:3. Chinka, jak wiadomo, pokonała niedawno słynną Francuzkę Mathieu.

W rozgrywkach o puchar Butlera w drugiej rundzie para Tłoczyński — Spychała odniosła niespodziewany sukces nad doskonałą parą szwedzką Schroeder — Wallen 6:3, 6:4, 8:6.

W rozgrywkach o puchar pań para Jędrzejowska — Siodówna przegrała z parą angielską Scott — Thomas 6:3, 1:6, 1:6.

Na nartach z szybkością 126 km. na godz.

Rekord, mimo to, nie został pobity

Niedaleko Saint Moritz, na specjalnej trasie długości 200 m, przy różnicy wzniesienia 150 m., odbyła się doroczna próba pobicia rekordu światowego szybkości jazdy na nartach. Osiągnięta szybkość mierzona jest przez specjalne elektryczne przyrządy na ostatnich 100 i 50 m. Na tej próbie Szwajcar Josef Lang uzyskał na całej trasie szybkość przeciętną 119.482 km. na godzinę, a na ostatnich 50 m. 126,493 km. na godzinę. Drugie miejsce zajął Albert Scheuing, uzyskując na całej trasie 120,361 km.-godz., a na ostatnich 50 m. 123,881 km-godz. Rekord światowy nie został jednak pobity, gdyż Austriak I. Gasperl uzyskał w 1932 r. szybkość 136,3 km-godz.

W roku bieżącym po raz pierwszy startowała na tych zawodach kobieta, Claire Stauffer, osiągnęła ona szybkość 100 km-godz.

Walny zjazd Pol. Związku Strzel. Sport.

W dniu 6 lutego br. o godz. 11 odbył się w auli gimn. im. Paderewskiego III Walny Zjazd Delegatów Okręgu VII PZSS.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Okr. VII. PZSS p. płk. Peckę i po złożeniu życzeń owocnych obrad przez przedstawicieli władz i społeczeństwa — rozpoczęto obrady.

Na przewodniczącego Zjazdu powołał prezes płk. Pecka p. prezesa Piotra Michałowicza — na członków: pp. inż. Zerbego, płk. Rusieckiego, na sekretarzy: pp. mgr. Władysława Brodziała i Majera Z. U. S.

Po złożeniu sprawozdania przez ust. Zarząd — przystąpiono do wyboru nowych władz Zarządu Okręgu, które ukonstytuowały się następująco: prezes płk. Pecka Józef, I. wiceprezes nacz. Błażewicz Władysław, II. wiceprezes b. sekr. Okręgu — por. Hawliczek Czesław, sekretarz generalny mgr. Brodziak Władysław, II. sekretarz p. Rybacki Marian, skarbnik por. Jankowiak Józef (Bractwo Kurkowe), kapitan sportowy mjr. Kwiatkowski Marian.

Ponadto w skład Zarządu weszli: do Komisji Rewizyjnej prezes Mrawincsics Saturnin, przewodniczący, członk.: Radca Maciejewski Władysław, Bractwo Kurkowe, por. rez. Piechowski Augustyn PPW. Do Komisji Dyscyplinarnej: przewodniczący: mjr. Ryłko, czł. kpt. Sęk Ignacy, inż. Benirski Teod., Łukaszyk Wiktor i por. Sołtysiak Stanisław.

Hallo! Tu radio



PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.
Czwartek, dnia 3 marca 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Wileńszczyzna w tańcu i pieśni — poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 11,40 Fragmenty z symfonii (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. — 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży". 16,15 Utwory charakterystyczne i intermezza — w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. Zygmunta Grabowskiego. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Wylęgarnia ryb na Pomorzu — reportaż. 17,15 Claude Debussy. Wykonawcy: Stani Zawadzka — śpiew, Zygmunt Lisiecki — fortepian, Władysław Raczkowski — akompaniament. 17,50 Poradnik sportowy — red. J. Włodarkiewicz i Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka ogólna. 18,25 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19,00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Powrót Odyseusza" — wg. Homera w opracowaniu Ireny Parandowskiej. Ilustracja muzyczna Michała Kondrackiego. Reżyseria Janusza Strachockiego. — 19,35 „Miniatury kameralne" — wykona Trio salonowe. 19,55 Pogadanka aktualna. 20,05 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z lutego. W przerwie o godz. 20,45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21,45 „Epopea powstania styczniowego" („Kuźnia" Choynowskiego) — szkic literacki Antoniego Nowaka. 22,00 Koncert kameralny. W programie muzyka francuska. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Wiązanki popularnych melodyj i szlagierów (płyty). 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,05 Przegląd giełdowy. 14.15 Melodie ludowe (płyty). 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 „O kształtowaniu czytelnika". 18,35 Z dawnych operetek. Wykonawcy: Kajetan Kopczyński — baryton, Władysław Raczkowski — akompaniament. 18,50 „Praktyczne uwagi o budownictwie wiejskim" — pogadanka rolnicza. 23,00 Koncert życzeń.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,30 Wrocław. Koncert symfoniczny. 20,00 Ryga. Koncert symfoniczny. 20,15 Radio-Romania. Koncert symfoniczny. 20,55 Hilversum I. Koncert symfoniczny. 21,00 Rzym. „Cyganeria" — opera. 21,00 Bruksela flam. „Tosca" — opera. 21,15 Budapeszt. „Sonaty fortepianowe Beethovena. 21,30 Lyon. „Lohengrin" — opera. 21,30 Wieża Eiffla. „Girofle-Girofla" — opera. 21,30 Strasburg. „Cosi fan tutte" — opera Mozarta.

„POWRÓT ODYSEUSZA"
jako montaż radiowy.

Dnia 3 marca o godz. 19.00 Teatr Wyobraźni wystawia premierę słuchowiska p. t. „Powrót Odyseusza". Jest to montaż radiowy Ireny Parandowskiej, który zawiera wiążący się ze sobą cykl fragmentów z Odyssei Homera, i przedstawia w dramatycznej akcji koniec tułaczki greckiego bohatera. Sceny pożegnania z nimfą Kalipso, spotkanie z Nauzyką, powrót do ojczystej Itaki, rozmowy z Penelopą po 20 latach odzyskującą męża — oto najpiękniejsze momenty słuchowiska. Ilustrację muzyczną przygotował Michał Kondracki. Reżyseria Janusza Strachockiego.

EPOPEA POWSTANIA STYCZNIOWEGO
Audycja poświęcona Piotrowi Choynowskiemu.

Dnia 3 marca, o godz. 21,45 Antoni Nowak, badacz twórczości Piotra Choynowskiego, będzie mówił przed mikrofonem o jego powieści „Kuźnia", osnutej na tle Powstania 1863 roku. „Kuźnia" jest rodzajem epopei powstania, gdyż według koncepcji autora powieść ta nie ma jednego bohatera — bohaterem jest naród. Wszystkie zalety i właściwości pióra Choynowskiego znalazły w tej powieści swój najlepszy wyraz.

„RAZ TO MAŁO"
Wspomnienie muzyczne przez radio.

„Raz za mało" — tytuł ten zapowiada audycję, organizowaną w Polskim Radio z końcem każdego miesiąca. Koncerty te są przypomnieniem najmilszych melodyj, wykonywanych przed mikrofonem. Każdy bowiem posłucha chętnie jeszcze raz jakiejś miłej, łatwo wpadającej do ucha kompozycji, wykonanej przez dobrego artystę. Audycja nadana będzie dnia 6 marca o godz. 20,05.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 1. 3. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l
Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY

	transakcyjne:	—orjentacyjne	
Pszenica . t. p. P.	—	26,00	26,50
Żyto zdatne do przemiału		20.00	20,25
Jęczmień browarowy .	—	19,90	20,25
Jęczmień 700 — 717 gl.		19,15	19.40
Jęczmień . 673 678g/l	—	18.40	18,90
Jęczmień 638—650 gl		18.15	18.40
Owies		20.25	20,75
„ standartowy		19 75	20,25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		46,25	46,75
„ „ I 0-50 „ „	-	43,25	43,75
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	40.25	40,75
„ „ „ II 30-65 „ „	—	35,75	36,25
„ „ IIA 50-85 „ „	—		
„ „ III 65-70 „ „	-		
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	30,25	31,25
Mąka żytnia 0-65		28.75	29,75
Otręby pszenne, grube	—	16,75	17,25
„ „ średnie	—	15,25	16,00
„ żytnie przemiału standartow.	—	13,50	14,50
Otręby jęczmienne	—	14,50	15,50
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25.00
Łubin żółty	—	13,75	14.75
„ Niebieski	—	13,25	13,75
Wyka latowa	—		
Peluszka	—		
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—		—
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik ozimy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	50.00	52.00
Makuch lniany w taflach	—	21.00	22,00
„ rzepakowy „	—	17,00	18,75
„ słonecz. w tafl. 42-43%	—	20,25	21,30
Śrut Soja	—	23,75	23,80
Słoma pszenna luzem	—	5,05	5 65
„ „ prasowana	—	5,55	5,40
„ żytnia luzem	—	5,40	5.70
„ żytnia prasowana	—	6,15	6.00
„ owsiana luzem	—	[illegible],45	5,00
„ owsianna prasowana	—	5,95	6,20
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,60	8,12
„ zwykłe prasowane	—	8.25	8,75
„ nadnoteckie luzem	—	8,70	9,25
„ nadnoteckie prasowana	—	9,70	10,20

Ogólny obrót 2506 ton, w tym pszenica 260 ton, tendencja spokojna; żyto 692 ton, tendencja spokojna; jęczmień 200 ton, tend. spokojna; owies 170 ton, tendencja lekko zniżkowa; przetwory młynarskie 858 ton; tendencja spokojna; nasiona 126 ton, tendencja spokoja; pastewne i inne 200 ton, tendencja spokojna.

KRONIKA KUJAW

Inowrocław

— **Protestacyjne zebranie urzędników.** W sali Domu Kuracyjnego odbyło się wielkie zebranie protestacyjne urzędników państwowych i samorządowych z Inowrocławia, które zagaił prezes komisji porozumiewawczej p. kier. Kusiński, witając p. wicestarostę Śmietankę i delegata Związku Unii Pracowników Umysłowych z Poznania p. Kryszkę. Do wspólnego porozumienia przystąpiło 11 organizacyj, liczących około 700 członków. Sprawozdanie z kongresu pracowników umysłowych w Warszawie złożył p. Piotrowski. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie poniższą rezolucję: Miejscowe Związki Zawodowe, wchodzące w skład Komisji Porozumiewawczej popierają całkowicie wszystkie uchwały Kongresu Pracowniczego w Warszawie i oczekują zrealizowania całkowicie wszystkich uchwał Kongresu alizowania ich. 2) Szczególnie pracownicy państwowi i samorządowi wnoszą usilną pro śbę: a) o całkowite i niezwłoczne zniesienie Pracowniczego w Warszawie i oczekują zre podatku specjalnego, pobieranego od uposażeń służbowych, a) o zmianę ustawy uposażeniowej, polepszającej nędzne warunki bytu urzędnika i c) o przyznanie stałego dodatku uzdrowiskowego wszystkim pracownikom, zatrudnionym w Inowrocławiu.

— **Kurs propagandy wychowania fizycznego i sportu** odbędzie się dnia 5 bm. o godzinie 19 w Sokolni. Na powyższy kurs zaprasza zainteresowane osoby Komenda PW. i W. F.

— **W drodze do szkoły znalazł śmierć.** Augustyn Przerwa, wiozący na rowerze 12-letniego chłopca do szkoły w Skulsku, przejeżdżał obok zaprzężonej w 4 konie furmanki z folwarku Dzierżysław, której woźnica Kazimierz Kossel w chwili wymijania furmanki przez rowerzystę skręcił w bok, skutkiem czego Przerwa jak i siedzący na bagażniku roweru chłopiec, spadli na ziemię, dostając się pod wóz. Przerwa wyszedł z wypadku bez szwanku, chłopiec zaś poniósł śmierć na miejscu. Woźnica Kossel został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

— **10-lecie Stow. Kolejarzy w Inowrocławiu.** Ub. niedzieli obchodziło swe 10-lecie istnienia Stowarzyszenie Kolejarzy w Inowrocławiu. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele Matki Bożej, odprawionej przez ks. kan. Kubskiego, udano s'ę w pochodzie do ogniska K. P. W. przy ul. Magazynowej, gdzie zagaił posiedzenie jubileuszowe prezes p. A. Zimowski, składając z kolei sprawozdanie z 10-letniej działalności Stowarzyszenia oraz wnosząc okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospol:tej, Jej Prezydenta i marsz. Rydza-Śmigłego. Następnie składali jubilatce życzenia pp.: wiceprezydent m. Juengst, ks. kan. Kubski, mjr. Porankowicz i inni. W dalszym ciągu odbyło się uroczyste wręczenie kwot, ofiarowanych przez Stowarzyszenie: 500 zł na F. O. N., 150 zł na L. O. P. P. i 150 zł na bezrobotnych w Inowrocławiu, które odebrał p. wiceprezydent Juengst. W końcu uroczystości odbyło się wręczenie gwoździa pamiątkowego dla drzewca sztandaru K. P. W., ufundowanego przez pracowników stacji kol. w Inowrocławiu. Na zakończenie orkiestra K. P. W. odegrała kilka utworów.

Mogilno

— **Nagły zgon.** W niedzielę po południu zmarł nagłą śmiercią w swoim mieszkaniu śp. Dankowski Ignacy, lat 69, em. kierownik szkoły z Mogilna.

— **Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem nowego burmistrza.** — Dnia 25 lutego br. odbyła Rada Miejska w Mogilnie swoje doroczne posiedzenie budżetowe. Posiedzenie zagaił p. burmistrz Kurzętkowski Bronisław przy udziale insp. samorządu gminnego p. Mierzwińskiego, członków Zarządu Miejskiego pp. Giezka, Nowaka i Paprotnego oraz 13-tu radnych. Na samym wstępie podał p. Mierzwiński do wiadomości, że Pan Minister Spraw Wewn. swoją decyzją odmówił zatwierdzenie p. Cz. Deglera z Inowrocławia na stanowisko niezawodowego burmistrza miasta Mogilna, którego Rada Miejska w grudniu 1937 r. na burmistrza wybrała. Równocześnie p. Mierzwiński podał do wiadomości, że Pan Wojewoda Poznański mianował p. Bronisława Kurzętkowskiego, emer. burmistrza z Chełmży tymczasowym burmistrzem miasta Mogilna. Urzędujący dotąd wiceburmistrz p. Giezek podziękował R. M. za współpracę w okresie dwuletniego jego urzędowania na stanowisku burmistrza. Nowo mianowany burmistrz przedstawił w krótkich słowach swój życiorys oraz prosił pp. radnych o zgodną i harmonijną z nim współpracę, podając zarazem program swej pracy na najbliższą przyszłość. Kolejno nastąpiło odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, a dalej debata nad budżetem na rok 1938/39. — Budżet ten po półtorej godzinnej dyskusji uchwalono. Ponieważ wydatki w budżecie administracyjnym przewyższały dochody, a nie było można już więcej wydatków tych zredukować, postanowiła Rada Miejska większością głosów podwyższyć dwa podatki, a mianowicie dodatek do państwowego podatku od nieruchomości z 17 na 25 proc. oraz dodatek komunalny do państw. podatku dochodowego z 3,5 na 4 procent.

— **Skazany za obrazę sołtysa.** Przed tut. Sądem Grodzkim odpowiadał w ub. tygodniu Jan Król, rolnik z Czarnotula powiatu mogileńskiego za fałszywe obwinienie przed Radą Ministrów, sołtysa z Czarnotula, Baranowskiego, że tenże miał lżyć śp. Marszałka Piłsudskiego. Sąd mimo przesłuchania całego szeregu świadków odwodowych, stwierdził winę oskarżonego i skazał go na pół roku więzienia, 100 zł grzywny z zamianą na areszt i ponoszenie kosztów sądowych z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. Oskarżony wniósł apelację.

Buk

— **Z T. C. L.** Walnemu zebraniu koła T. C. L. przewodniczył burmistrz Maksymilian Holland. Sprawozdania wykazały wielką żywotność koła i duży dorobek na polu czytelnictwa. Do nowego zarządu weszli: ks. T. Wachowski — prezes, Cz. Wojtczak — wiceprezes, P. Walkowiakówna — sekr., B. Górczak — zast. sekr., Cz. Poznańska — skarbn., Borakówna i Frankowska — bibl., T. Wojtczak i Ł. Wolszlegierowa — zast. bibl., ławnicy: burmistrz Holland, wójt mjr. Pietruszyński i Br. Pempera. Komisja rewizyjna Zb. Laskowski, Wł. Poplewski i A. Szymkowiak.

— **Wenta na Goygotę.** Czysty dochód z „Wenty" na rzecz upiększenia Golgoty Bukowskiej wynosi 249,48 złotych. Fundusz ten przeznaczony został w całości na założenie światła i wodociągu przy Golgocie.

— **Walne zebranie Kat. Stow. Mężów.** Odbyło się walne zebranie Kat. Stow. Mężów, któremu przewodniczył wiceprezes Błaszczak. Członków Tow. liczy 146. Stow. brało żywy udział w życiu katolickim w czasie pogadanki religijnej, wygłoszonej przez ks. prob. Stanisława Kuliszaka, wniesiono okrzyk na cześć Ojca św. Piusa XI. z okazji 16-lecia koronacji. Nowy zarząd tworzą: Fr. Szydłowski — prezes, inż. K. Sobiech — wiceprezes, M. Bączkowski — sekr., dyr. W. G'owacki — skarbnik. ławnicy burmistrz Holland, Ig. Przywecki i A. Łaskowski.

Kto był świadkiem obecności Marszałka Piłsudskiego w Ostrowie

Celem należytego i odpowiedniego upamiętnienia pobytu Komendanta Legionów I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w roku 1916 w poczekalni dworca osobowego w Ostrowie Wlkp. powołany został zarząd Ogniska I. K. P. W. do zebrania odpow. i rzeczow. materiału dowodow.

W tym celu uprasza się osoby, którym fakt jest znany, oraz które miały możność być jego naocznym świadkiem, o złożenie odpowiednich osobistych zeznań w sekretariacie K. P. W. Ognisko I. w Ostrowie Wlkp. w świetlicy przy dworcu w czasie od 3 do 15 bm. w godzinach popołudniowych od 17 do 19-ej z wyłączeniem sobót i niedziel.

Pomorze dba również o swoje dzieci i młodzież

W związku z odbytym w Poznaniu zjazdem przewodniczących sekcyj Pomocy dzieciom i młodzieży warto się zaznajomić z tą akcją na Pomorzu. Sekcja pomocy dzieciom i młodzieży przy bydgoskim komitecie Pomocy Zimowej bezrobotnym ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności za czas od dnia 1 listopada 1937 r. do dnia 31 stycznia 1938 r. W okresie sprawozdawczym akcja dożywiania obejmowała 3.654 dzieci na 16.552 uczęszczających do publicznych szkół powszechn. oraz 953 dzieci na 1.183 uczęszczających do ochronek i przedszkoli — razem dożywiano 4.589 dzieci. W akcji tej brały udział kuchnia ludowa, rodzina wojskowa, rodzina policyjna, Czerwony Krzyż oraz poszczególne szkoły. Dzieci otrzymują ciepłe obiady i bułki. Koszt dożywiania tej ilości dzieci wynosi miesięcznie przeciętnie 16.000 zł niezależnie od powyższej akcji biedne dzieci z niektórych szkół powszechnych otrzymują drugie śniadania, na które składa się młodzież miejskich i państwowych szkół średnich. Z pośród młodzieży pozaszkolnej 376 dzieci mieści się w siedmiu świetlicach, w których są dożywiane przez miejski komitet do walki z bezrobociem.

W akcji pomocy dzieciom współdziałała również chrześcijańska liga pracy, która zatrudnia 50 chłopców. W opiece zleconej znajduje się 948 dzieci, utrzymywanych w rodzinach zastępczych.

Oprócz akcji dożywiania sekcja przyszła dzieciom bezrobotnych z pomocą w dziedzinie odzieżowej, wydając na ten cel w okresie sprawozdawczym 22.359 zł. Na pomoc lekarską wydano 4.530 zł., na subwencje dla ochronek 5.400 zł., na pomoce szkolne 1.371 zł. Ogółem w okresie sprawozdawczym wydatkowano na pomoc dla dzieci bezrobotnych 89.352,16 złotych.

Zagadkowe morderstwo w Bydgoszczy

W Bydgoszczy na moście prowadzącym z przedmieścia Czyżkówko na przedmieście Jachcice dokonano potwornej zbrodni.

Idące wieczorem w stronę mostu robotnice fabryczne 16-letnia Teodora Wysota i 18-letnia Janina Kotlińska zauważyły w pewnej chwili, jak z nadbrzeżnych krzaków wyszedł jakiś osobnik i zastąpił drogę idącemu naprzeciwko mężczyźnie. Po krótkiej wymianie zdań uderzył go laską w głowę, nieprzytomnego zrewidował i nie zabierając mu pieniędzy ani legitymacji wrzucił go z mostu do rzeki Brdy. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarz oddalił się szybko. Za mostem przyłączył się do niego jakiś drugi osobnik.

Przerażone dziewczyny pobiegły do pobliskiego posterunku P. P., alarmując po drodze dwu przechodzących kolejarzy.

Zwłoki ofiary mordu znaleziono niedługo potem na przystani KPW w odległości 1200 m od mostu. Okazało się, że jest to 35-letni browarnik, Franciszek Smorzewski.

W tragicznym dniu wyszedł on z domu, informując kolegę, że udaje się po dowód osobisty.

Policja bydgoska zatrzymała jako podejrzanego 33-letniego H. Królaka, który jednak wykazał swe alibi.

Tajemnicą zbrodni jest fakt, że morderca nie zabrał pieniędzy pomimo że przeszukiwał kieszenie swej ofiary.

Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek przekrwienia mózgu po uderzeniu.

W przebiegu dalszego śledztwa przyznał się do obecności na moście krytycznego wieczoru niej. Osiński, z zawodu ślusarz. Twierdzi on jednakże, że Smorzewski wskoczył do wody po pijanemu.

Dwie robotnice poznały w Osińskim mordercę.

Motywem zbrodni była zazdrość.

Kronika zbąszyńska

— **Błękitni weterani obradują.** Onegdaj w Zbąszyniu w lokalu Hotelu Internationale odbyło się roczne walne zebranie Związku Weteranów b. Armii Polskiej w Francji — Placówki zbąszyńskiej. Na zebranie przybyli licznie wszyscy członkowie oraz wiceprezes Okręgu Poznańskiego p. Radaczyński z Poznania. Przewodnictwo zebrania powierzono również p. Radaczyńskiemu. Po szczegółowym sprawozdaniu ustępującego zarządu i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Rybarczyk Ludwik — prezes, Bednarek Feliks — wiceprezes, Wojciechowski Jan — sekretarz, Kurasiński Antoni, zast. sekretarza, Bartecki Jan — skarbnik, Zieliński Marcin — komendant, Kosmacz Jan — zast. komendanta. Po zebraniu odbyła się wspólna pogawędka.

— **Walne zebranie KSMm w Perzynach.** Walnemu zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej Oddziału w Perzynach przewodniczył ks. Sałata ze Zbąszynia. Zebranie zagaił prezes oddziału, witając serdecznie ks. asystenta, wiceprezesa okręgu p. Ruciocha i naczelnika okręgu p. Jupę jak i licznie zebranych rodziców i sympatyków. Do nowego zarządu weszli: P. Borowczak jako prezes, p. Rybak, jako sekretarz, p. Mirek jako skarbnik. Piękną chwilą było wręczenie dyplomów i cennych upominków z konkursu obowiązkowości. Nagrody zdobyli pp. Borowczak, Kromski, Tomiak i Goryiel.

Swarzędz

— **Napad na nauczyciela.** W tych dniach w Swarzędzu nieznani sprawcy dokonali bestialskiego napadu na miejscowego nauczyciela p. Adama Glapę, który wieczorem wracał do domu źle oświetloną ulicą. Napastnicy zasypali nauczycielowi piaskiem twarz i oczy, poczem dotkliwie pobili go. Na miejscu napadu znaleziono gumową pałkę. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Śrem

— **Kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej** dla komendantów upl. domów rozpocznie się dnia 5 bm. o godz. 17 w sali gimnastyczno - teatralnej (dawniej Hotel Bazar).

— **Z ostatnich zabaw karnawału.** W ub. sobotę odbyły się w naszym mieście trzy zabawy: w sali p. Sałacińskiej — zabawa kupców . W sali p. Glińskiego — zabawa harcerska. W sali dworca kolejowego zabawa KPW. Wszystkie te zabawy udały się znakomicie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 1. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	84,25
4 1/2 proc. poż. państwowa wewn.	66,25
4 proc. konsolidacyjna	68,25
5 proc. poż. konwersyjna	69,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	114,00
Lilpop.	65,00
Węgiel	32,63
Norblin	78,50
Starachowice	40,00
Modrzejów	14,00
Haberbusch	48,25
Ostrowiec	57,50

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,60	89,82
Berlin		213,07
Amsterdam	295,30	296,04
Kopenhaga		118,40
Londyn	26,47	26,54
Nowy Jork czek	5,26 3/4	5,28
Nowy Jork kabel	5,27	5,28 1/4
Oslo		133,23
Paryż	17,31	17,41
Sztokholm	136,45	136,79
Włochy		27,81
Helsinki		11,71
Wiedeń		99,25
Praga	18,50	18,55
Szwajcaria	122,55	122,85

GIEŁDA BYDLĘCA

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowań Cen

Poznań, 1. 3. 1938 r.

Spędzono: wołów 70, buhajów 76, krów 344, jałowic 72, świń 1801, cieląt 587, owiec 79, razem 1891 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	56— 60
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	46— 52
Mięsiste tuczone starsze	40— 44
Miernie odżywione	34— 38
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	54— 58
Tuczone mięsiste	46— 52
Nietuczone dobrze odżywione starsze	40— 44
Miernie odżywione	34— 38
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	56— 62
Tuczone mięsiste	48— 52
Nietuczone dobrze odżywione	38— 44
Miernie odżywione	20— 30
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	56— 60
Tuczone mięsiste	46— 52
Nietuczone dobrze odżywione	40— 44
Miernie odżywione	34— 38
Młodzież:	
Dobrze odżywione	34— 38
Miernie odżywione	30— 34
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	80 - 84
Tuczone cielęta	66 · 72
Dobrze odżywione	54 62
Miernie odżywione	42 - 52
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	60— 65
Tuczone starsze skopy i maciorki	53— 54
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	84— 88
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	79— 82
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	76— 78
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi	70— 74
Maciory i późne kastraty	70 - 76

Przebieg targu bardzo spokojny. Ponadto sprzedano: 7 krów zł 64 za 100 kg, 46 świń 90 zł za 100 kg.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

16)

W cztery lata po mojem przyjściu na świat, ojcu memu urodziła się córka pod znakiem Bliźniąt. Pomimo tej różnicy, jednakowo nas wychowano. Nie miałem jeszcze dwunastu lat, siostra zaś ośmiu, kiedy umieliśmy już po hebrajsku, po chaldejsku, po syro - chaldejsku, znaliśmy mowy Samarytanów, Koptów, Abissyńczyków i różne inne umarłe lub umierające języki. Nadto bez pomcy ołówka, mogliśmy rozłożyć litery każdego wyrazu, wedle wszelkich zasad oznaczonych prawidłami kabalistyki.

Kończyłem właśnie dwunasty rok. Z niezwykłą starannością ułożono na sze włosy w pierścienie, ażeby zastosować się do znaku, pod którym się urodziłem; dawano nam do jedzenia mięso z czystych zwierząt, wybierając dla mnie samców, samice zaś dla mojej siostry.

Gdy zacząłem szesnasty rok, ojciec postanowił nas przypuścić do tajemnic kabały Szafiroth. Naprzód dał nam do rąk Sepher Zohar, czyli tak nazwaną „jasną księgę", z której nic nie można zrozumieć, tak dalece jasność dzieła ślepo wzrok patrzących. Następnie zagłębialiśmy się w Siphra - Dzaniutę, czyli tajemniczą księgę, w której najzrozumialszy okres mógł wybornie ujść za zagadkę. Nakoniec przystąpiliśmy do Handra-Raby i Hadra - Suthy, to jest do małego i wielkiego Sanhedrinu. Są to rozmowy, w których rabbi Simeon, syn Jochaja, autor dwóch poprzednich dzieł, zniżając styl do potocznej rozmowy, udaje, że naucza dwóch przyjaciół najprostszych rzeczy. Tym czasem zaś odsłania im najbardziej zadziwiające tajemnice, czyli raczej wszystkie te objawienia pochodzą prosto od proroka Eliasza, który pokryjomu opuścił niebieskie krainy i był obecny na zgromadzeniu pod przybranem nazwiskiem rabina Abby. Być może, że wy wszyscy wyobrażacie sobie, jakobyście nabyli prawdziwego pojęcia o tych boskich księgach, z tłomaczenia łacińskiego, wydanego wraz z oryginałem chaldejskim, r. 1684, w małem miasteczku niemieckiem, zwanem Frankfurt, ale my śmiejemy się z rozumiałości tych, którzy sądzą po dość zwyczajnego wyroku ludzkiego, aby móc czytać w tych księgach. Wystarcza to zapewne do czytania niektórych języków teraźniejszych; ale w hebrajskim każda litera jest liczbą, każdy wyraz przemądrą kombinacją, każdy okres straszliwą formułą, która, gdy ją kto potrafi wymówić z potrzebnym przydechem i akcentami, z łatwością może poruszać góry i osuszać rzeki.

Wiecie dobrze, że Adonai jednem słowem stworzył świat i następnie sam zamienił się w słowo. Słowo uderza umysł i powietrze, działa na zmysły i duszę zarazem. Chociaż nie zajmowaliście się temi naukami, możecie jednak zrozumieć, że to słowo musi koniecznie pośredniczyć między materją a istotą duchową wszech rzeczy. Mogę wam jedynie powiedzieć, że nie tylko z każdym dniem nabywaliśmy nowych wiadomości, ale nadto nowej potęgi. Jeżeli nie śmieliśmy jeszcze jej używać, przecież cieszyliśmy się z dumą, że według wewnętrznego naszego przekonania siła ta tkwi w nas. Wkrótce jednak najsmutniejszy wypadek przerwał nasze rozkosze kabalistyczne.

Codzień spostrzegaliśmy z moją siostrą, że nasz ojciec, Mamon, upadał na siłach. Zdawał się być czystym duchem, który dla tego tylko przybrał ludzką postać, aby mógł być łatwiej dostrzeżony przez porkslężycowe istoty. Pewnego dnia nareszcie kazał nas zawołać do swojej pracowni. Postawa jego była tak boska i czcigodna, że mimowolnie padliśmy przed nim na kolana. Zostawił nas w tem położeniu i, wskazując na klepsydrę, rzekł: „Zanim ten piasek się przesypie, już mnie nie będzie na tym świecie. Pamiętajcie wszystkie słowa moje. Synu mój, do ciebie naprzód się odzywam. Przeznaczyłem ci niebiańskie małżonki: córki Salomona i królowej Saby. Po przyjściu ich na świat nikt nie sądzi, aby kiedy mogły stać się nieśmiertelnymi, ale Salomon nauczył i królowę wymawiać imię tego, który jest. Królowa wymawiała to imię w chwili połogu. Nadleciały geniusze wielkiego wschodu i przyjęły dwoje bliźniąt, zanim te dotknęły się nieczystego siedliska, które zowią ziemią; następnie uniosły je w sfery córek Elohima, gdzie udzielono im daru nieśmiertelności z mocą podzielenia go z tym, którego kiedyś dwie bliźnie siostry wybiorą za wspólnego małżonka. Te to są dwie małżonki niewypowiedzianych przymiotów, o jakich ojciec ich wspominał w swojem Szir-ha-szirim, czyli „Pieśni nad pieśniami". Zastanawiaj się nad tym Epitalmem od dziewięciu do dziewięciu zwrotek. — Dla ciebie moja córko, przeznaczam daleko świetniejszy związek. Dwaj Taminowie, ci sami, których Grecy znali pod nazwiskiem Dioskurów a Fenicjanie — Kabirów, jednem słowem bliźnięta Zodyaku, będą twoimi małżonkami. Co mówię?... serce twoje jest zbyt czułe... lękam się, aby jaki śmiertelnik... — Już brak piasku w klesydrze... umieram.

Po tych słowach ojciec zemdlał i w jednej chwili w miejscu, na którem spoczywał, znaleźliśmy tylko garstkę lekkiego i świetlnego popiołu. Zebrałem te szacowane szczątki, złożyłem je w urnie i umieściłem w skrzyni dziesięciorga przykazań, tuż nad skrzydłami cherubinów.

Pojmujecie, że nadzieja nieśmiertelności i posiadania dwóch niebiańskich małżonek podwoiła we mnie zapał do nauk kabalistycznych. Wszelako przez długie lata nie śmiałem wzbić się do nieograniczonej wysokości i poprzestałem na zawładnięciu przez moje zaklęcia kilku geniuszami ośmnastego stopnia. Jednakowoż z każdym rokiem nabierałem więcej śmiałości. Przeszłego lata zacząłem pracować nad pierwszemi zwrotkami Szir-ha-szirimu. Zaledwie pierwszy wiersz rozłożyłem, gdy w tem przeraźliwy łoskot, jakgdyby cały mój zamek walił się z posad, obił się o moje uszy. Nie przeląkłem się zgoła; owszem byłem przekonany, że praca wybornie mi się udała. Przeszedłem do drugiego wiersza i gdy go ukończyłem, lampa z mego stołu zleciała na podłogę, podskoczyła kilka razy i legła przed wielkiem zwierciadłem, zawieszonem w głębi mego pokoju. Spojrzałem w zwierciadło i spostrzegłem końce dwóch prześlicznych kobiecych nóżek. Wnet za temi pokazały się i drugie. Pochlebiałem sobie, że te zachwycające nóżki należały zapewne do niebieskich córek Salomona, ale nie śmiałem prowadzić dalej moich poszukiwań.

Następnej nocy znowu wziąłem się do pracy i ujrzałem dwie pary nóżek do kostek; we dwadzieścia cztery godzin później już zaczynałem spostrzegać kolana, ale w tem słońce wyszło ze znaku Panny i musiałem zaprzestać.

Gdy słońce wkroczyło w znak Bliźniąt, siostra moja ze swojej strony przedsięwzięła podobne poszukiwania i ujrzała niemniej zadziwiające zjawisko; ale nie myślę wam opowiadać tego, co nie ma żadnego związku z moją własną historją.

Tego roku chciałem znowu rozpocząć przerwaną pracę, gdy się dowiedziałem, że sławny adept miał właśnie przejeżdżać przez Kordowę. Sprzeczka, jaką miałem z tego powodu z moją siostrą, skłoniła mnie do odwiedzenia go. Spóźniłem się nieco z wyjazdem z domu i na wieczór zaledwie sitanąłem w Venta - Quemada. Znalazłem gospodę, opuszczoną z powodu złych duchów, które ją nawiedziły; ponieważ jednak wcale się ich nie lękam, rozgościłem się w jadalnej izbie i rozkazałem małemu Nemraelowi, aby mi przyniósł wieczerzę. Nemrael jest to mały geniusz ostatniego stopnia, którego używam do podobnych posyłek i on to właśnie przyniósł twój list z Puero - Lapiche. Poszedł do Anduhar, gdzie nocował jakiś przeor Benedyktynów, porwał mu bez ceremonji wieczerzę i przyniósł mi ją do gospody. Wieczerza składała się z pasztetu z kuropatw, który znalazłeś jeszcze nazajutrz zrana. Byłem jednak tak znużony, że zaledwie się jej dotknąłem, odesłałem więc Nemraela do mojej siostry, a sam położyłem się spać.

Śród nocy rozbudził mnie dźwięk zegaru, bijącego północ. Po tej przygrywce, czekałem na ukazanie się jakiego ducha i przygotowałem się na odpędzenie go, gdyż w ogóle są to przykrzy i nieproszeni goście. Podczas tych zamierzeń ujrzałem nagle mocne światło na stole śród pokoju, następnie wyskoczył mały błękitny rabinek, który zaczął wybijać pokłony przed pulpitem, jak zwykli czynić rabini podczas modlitwy. Miał zaledwie stopę wysokości i nie tylko jego szaty były błękitne, ale nawet twarz, broda, pulpit i księga. Poznałem natychmiast, że nie był to duch, ale geniusz dwudziestego siódmego stopnia. Nie wiewdziałem, jak się nazywa i wcale go dotąd nie znałem. Jednakże użyłem formuły, której powszechnie wszystkie duchy ulegają. Natenczas mały błękitny rabinek zwrócił się do mnie i rzekł: „Zacząłeś całą twoją pracę na wspak i to jest przyczyna, dla której ujrzałeś naprzód nogi cyrek Salomona. Zacznij naprzód od ostatnich zwrotek i staraj się przede wszystkim odgadnąć imiona niebiańskich piękności". To wyrzekłszy, mały rabinek znikł bez żadnego śladu. To, co mi powiedział, było przeciwne wszystkim zasadom kabalistyki; wszelako byłem tak nieprzezorny, że posłuchałem jego zdania. Zacząłem składać ostatnią zwrotkę Szir-ha-Szirimu i, szukając nazwisk dwóch nieśmiertelnych, wynalazłem imiona: Emina i Zibelda. Mocno byłem zdziwiony, wszelako rozpocząłem zaklęcia. Wtedy ziemia straszliwie zadrżała pod mojemi nogami, zdało mi się, że niebo pęka mi nad głową i padłem bez zmysłów.

Przyszedłszy do przytomności, ujrzałem się w miejscu, połyskującem niezwykłem światłem. Kilku młodzieńców, piękniejszych od aniołów trzymano mnie w objęciach, a jeden z nich rzekł do mnie: „Synu Adama! powróć do zmysłów. Jesteś w mieszkaniu tych, którzy nie umierają. Rządzi nami patriarcha Henoch, który postępował przed Elohimem i porwany został z ziemi. Prorok Eliasz jest naszym arcykapłanem, skoro tylko zechcesz używać przejażdżki na tym planecie. My jesteśmy Egregorami, czyli dziećmi, spłodzonymi z synów Elohima i córek człowieczych. Zobaczysz także między nami kilku Nefelimów, wszelako w małej liczbie. Pójdź, przedstawimy cię naszemu władcy". Udałem się za nimi i stanąłem u stóp tronu, na którym Henoch zasiadał. Spojrzałem na patriarchę, ale żadnym sposobem nie mogłem znieść blasku jego oczu, moich zaś nie śmiałem podnieść wyżej, jak jego brodę, która była podobna do tego bladego światła, jakie otacza księżyc podczas wilgotnych nocy.

Obawiałem się, czy moje uszy będą w stanie znieść dźwięk jego głosu, ale głos ten był słodszy niż harmonia boskich organów. Pomimo to jeszcze go złagodził, mówiąc do mnie: „Synu Adama, natychmiast przywiodą ci twoje małżonki." W tej samej chwili ujrzałem wchodzącego proroka Eliasza: trzymał za ręce dwie piękności, których wdzięków śmiertelni nigdy pojąć nie mogą.

Przez przejrzyste ich ciała można było widzieć dusze i dokładnie rozpoznać jak ogień namiętności krążył im po żyłach i mieszał się z krwią. Za niemi dwóch Nefelimów niosło trójnóg z kruszczu tak kosztowniejszego od złota, jak złoto dla nas droższe jest od ołowiu. Córki Salomona podały mi ręce i zawiesiły na szyi plecionkę, utkaną z ich włosów. W tej samej chwili, żywy i czysty płomień wybuchnął z trójnoga i pożarł to wszystko, co miałem w sobie śmiertelnego. Zaprowadzono nas do małżeńskiej komnaty, połyskującej chwałą i rozpromienionej miłością, otworzono ogromne okno, które wychodziło na trzecie niebo i wnet zabrzmiały boskie śpiewy aniołów. Rozkosz ogarnęła mi zmysły...

Ale cóż wam mogę jeszcze powiedzieć... Nazajutrz z rana obudziłem się pod szubienicą Los - Hermanos, między 2-ma trupami równie jak ten oto młody podróżny. Z tego wniosłem że miałem do czynienia z niesłychanie złośliwymi duchami, a których istoty nie znam dobrze; lękam się nawet, aby ta przygoda nie zaszkodziła mi u prawdziwych córek Salomona, których tylko nóżki widziałem.

— Nieszczęśliwy, zaślepieńcze — rzekł pustelnik — i czegóż to żałujesz?... Wszystko jest złudzeniem w twojej przeklętej nauce. Duchy ciemności. które tylko naigrawały się z ciebie, zadały daleko straszniejsze męczarnie jak biednemu Paszeko. Bezwstydnie takiż sam los oczekuje tego młodego wojskowego, który przez zgubną zatwardziałość nie chce wyznać win swoich. Alfonsie, synu mój, Alfonsie! żałuj za grzechy, jeszcze masz czas do tego.

Zniecierpliwił mnie ten upór pustelnika w żądaniu odemnie wyznań, których nie chciałem mu udzielić. Zimno mu odpowiedziałem, że wielce szanuje jego święte przestrogi, ale że uczucie własnego honoru było główną zasadą mego postępowania, poczem zaczęliśmy mówić o czem innem.

— Panie Alfonsie — rzekł kabalista — ponieważ inkwizycja cię ściga, a król rozkazuje ci trzy miesiące przepędzić na tej pustyni, ofiaruję ci mój zamek. Poznasz moją siostrę Rebekę, która równie jest piękna jak uczona. Tak jest, pójdź ze mną, pochodzisz z Gomelezów, a krew ta niejedno ma prawo do naszego współczucia.

Spojrzałem na pustelnika, aby odgadnąć z jego oczu, co myśli o tym zamiarze? Zdawało się, że kabalista przeniknął moje zamiary, gdyż, zwróciwszy się do pustelnika, rzekł:

— Mój ojcze, znam cię lepiej, aniżeli się tego domyślasz. Wiara nadaje ci wielką potęgę. Moje środki, chociaż nie tak święte, jednakowoż nie są diabelskie. Racz także przyjąć u mnie gościnność wraz z Paszekiem, którego — bądź tego pewnym — zupełnie wylęczę.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

3 marca

Czwartek

Kalendarz rzymsko-katol.

Sroda 2 Popielec
Czwartek 3 Kunegundy

Kalendarzyk meteorologiczny

Środa, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 756 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +7 st. C., najniższa +3 st. C.

Stan wody w Warcie 127 cm Temperatura wody +1,8 st. C.

Wschód słońca o godz. 6,19, zachód o godzinie 17,16. Wschód księżyca o godz. 6,41; zachód o godz. 16,37.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

O czym mówią w Poznaniu...

W niektórych średniowiecznych więzieniach stosowano torturowanie więźniów specjalną metodą. Poruszać oni musieli olbrzymie koło, które nie było połączone z żadną maszynerią, lecz którego oś kończyła się poprostu za murem.

Bardziej jeszcze niż samo wprawianie w ruch koła męczyła więźniów świadomość, że ta praca ich jest zupełnie bezcelowa.

* * *

W początkach stycznia br. zarządzone zostały wybory do Rady Miejskiej st. m. Poznania; kilka dni później wpłynął do Sejmu rządowy projekt ustawy o odroczeniu wyborów w Poznaniu i Łodzi.

* * *

Obrady izb ustawodawczych nad projektem nie wpływają w niczym na bieg czynności przedwyborczych, które toczyć się będą ustalonym trybem do chwili, gdy ustawa o odroczeniu wyborów nie ukaże się w „Dzienniku Ustaw". Mianowane więc zostały komisje wyborcze, wydrukowane afisze, zawiadamiające o podziale miasta na okręgi i rozplakatowane po mieście, a maszyniści w Zarządzie Miejskim całymi dniami przepisują listy wyborcze.

* * *

Praca ta podobna jest pod wielu względami do owego kręcenia „martwego koła" przez więźniów średniowiecznych. — Wykonujący ją zdają sobie również doskonale sprawę, że jest ona niepotrzebna.

Formalnościom jednak stać się musi zadość.

Z miasta

— **Odczyt w Klubie „Roma"** na temat „Socjologiczna teoria uczuć społecznych" — wygłosi w czwartek o godz. 20-tej prof. dr. Szczurkiewicz. Wstęp bezpłatny.

— **Przed przyjazdem Hoovera** Z okazji przyjazdu b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera do Poznaia odbędzie się w auli Uniwersytetu uroczysta akademia. Nie będzie to jednak promocja na doktora honoris causa tego uniwersytetu. Na akademii przemawiać będzie rektor uniwersytetu i prof. Znaniecki, który wygłosi odczyt o psychice Amerykanina. Przewidziane jest również przemówienie prezydenta Hoovera.

Z życia organizacyj

— **Piątki w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** W ub. piątek, na „Klubie" ZPOK, p. mgr. Zakrzewska - Bilska mówiła o solidaryźmie społecznym i politycznym Prelegentka scharakteryzowała istotę współczesnych ustrojów społecznych, omawiając następnie szeroko i wnikliwie ideę solidaryzmu, który reprezentuje Polska. Następny klub poświęcony będzie przeszłości naszego miasta — p. Maria Wicherkiewiczowa wypowie odczyt p. t. „Przeszłość pałacu Działyńskich". Termin odczytu, piątek, dnia 4 marca o godz. 18,15 w lokalu Z. P. O K Plac Wolności 8 m. 16. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Zebranie kombatantów.** W niedzielę, dnia 6 marca br. o godz. 11 przed południem w sali Ogrodu Zoologicznego odbędzie się zebranie organizacyjne Związku byłych Kombatantów z roku 1914—1920. Na zebraniu tym omawiane będą sprawy organizacyjne tworzącego się Związku.

O Wyższą Szkołę Techniczną nieakademicką dla Poznania

Memoriał dyrektora W. S. B. M. i Elektr. inż. Swieżawskiego

Poznań, 2. 3.

Niejednokrotnie już zabieraliśmy głos na łamach naszego pisma w sprawie Wyższej Szkoły Technicznej nieakademickiej w Poznaniu. Zagadnienie to zyska jeszcze na aktualności w dniach najbliższych, gdy sprawa uprawnień przyszłych wychowanków tego rodzaju szkół wejdzie pod obrady Izb Ustawodawczych.

Na marginesie tego warto zapoznać się z treścią memoriału, jaki złożył w tej sprawie kompetentnym czynnikom dyrektor Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu, inż. dr Świeżawski.

„Rozporządzeniem z dnia 17 czerwca 1937 r. — czytamy w memoriale — Minister W. R. i O. P. utworzył dla maturzystów 2 Wyższe Szkoły nieakademickie z trzema latami studiów na wydziałach mechanicznych wzgl. elektrotechnicznych w Warszawie i w Poznaniu. Od początku bież. roku szkolnego 1937-8 uruchomiono istotnie taką szkołę z obu wydziałami i 120 słuchaczami w Warszawie, w Poznaniu zaś otwarcie jej zawieszono bezterminowo wskutek małej ilości słuchaczów, zgłoszonych do dnia 30 sierpnia.

Celem utworzenia takich szkół ma być zadośćuczynienie zapotrzebowaniom przemysłu państwowego (wojskowego) i prywatnego na pełnowartościowych zawodowców w kierunku wykonywania ruchu, możliwie szybko. Nieakademickość polega na systemie wykładowo-repetycyjnym i na zniesieniu wolności wyboru przedmiotów. Programy oparły się na doświadczeniach, uzyskanych w Państwowych wyższych szkołach Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie 3 i pół letniej, oraz w Poznaniu 3-letniej z pół roczną praktyką szkolną; obie Szkoły opierały się na przygotowaniu z 6 klas gimnazjalnych, a dawały tytuły technologów - mechaników wzgl. technologów - elektryków.

Szkoła technologiczna w Poznaniu wypuszczała technologów cieszących się wzięciem w przemyśle, jako doskonale przygotowanych do samodzielnej pracy wykonawczej w odnośnych działach. Udowadniają to pisemne opinie najpoważniejszych polskich placówek przemysłowych.

Te Szkoły technologiczne zostały zniesione, wzgl. istnieją jeszcze w likwidacji, jako niezgodne z ustawą o reformie szkolnictwa z r. 1932.

Przepełnienie wydziałów mechanicznych i elektrotechnicznych na obu polskich politechnikach powoduje liczne trudności, wobec czego potrzebne jest utworzenie trzeciej politechniki. Wiele względów przemawia za jej ustaleniem w Poznaniu.

Dążenie Min. W. R. i O. P. do usprawnienia wychowania pełnowartościowych zawodowców mechaników i elektrotechników jest godne uznania i odpowiada potrzebom przemysłu polskiego, który nie może czekać długo na świeże nowe siły i musi zastosowywać podział pracy. Dawniej w dziale mechanicznym wystarczali stosunkowo nieliczni inżynierowie — twórcy, którym pomagali technicy o średnim wyszkoleniu w biurach, a mistrzowie w warsztatach. Dzisiaj zaś siłą rzeczy skończyła się t. zw. gospodarka mistrzowska i potrzeba do sprawnego i konkurencyjnego prowadzenia warsztatów wszechstronnie przygotowanych zawodowców w wykonaniu, t. zw. technologów. Czyż musi nim być inżynier — twórca, tj. inżynier — konstruktor, skoro zawodowiec, nazwany technologiem będzie również z konstrukcją dostatecznie obeznany? Dawniej inżynierowie mechanicy dzielili się według potrzeby lub własnej woli na konstruktorów i warsztatowców. Dzisiaj już szkoła musi segregować i przygotowywać prędko i dobrze kadry jednych i drugich.

Powstałe w bieżącym roku szkolnym 3-letnie państwowe licea mechaniczne, wzgl. elektryczne będą przygotowywać dobrych techników jako siły pomocnicze, oraz dawać doskonałe przygotowanie do technicznych studiów wyższych. Ale czy te studia wyższe muszą być koniecznie tak długie i takie kosztowne dla wszystkich odpowiedzialnych i pełnowartościowych zawodowców w przemyśle? Z drugiej strony, czyż dzisiaj przy daleko posuniętym postępie, oraz przy coraz dalej idącej specjalizacji 4-letnie studia dla wyższej kategorii twórców są wystarczające?

Zdaniem autora memoriału kształtowałby się system wychowania mechaników i elektrotechników w następujący sposób: a) na podbudowie 3-letnich liceów mechanicznych, wzgl. elektrycznych 2 lata studiów w wyższej szkole (w zrozumieniu także obecnych Politechnik) na dyplom pośredni, oraz 2 lata na dyplom wyższy; b) lub na podbudowie 2-letnich liceów ogólnokształcących 3 lata studiów w Wyższej Szkole na dyplom pośredni, oraz 2 lata studiów na dyplom wyższy.

Studia w Wyższej Szkole na dyplom pośredni winny być właśnie nieakademickie, tj. bez wolności uczenia się i bez wolności wyboru przedmiotów w kierunku wychowywania w pierwszym rzędzie wykonawców z drugoplanowością w dziedzinie konstrukcji, a dopiero studia na dyplom wyższy niech będą wolne, wybieralne w specjalizacji i przede wszystkim w kierunku twórczym, konstruktywnym i badawczym.

Memoriał projektuje więc reformę całego wyższego szkolnictwa technicznego, ale bez zniszczenia istniejącego porządku, tylko przez nieznaczne w treści zmiany, przez usprawnienie realizacji nauki, przez dostosowanie się do tempa życia i do po-

Popielec...

Bodaj jedną z największych uroczystości dla chrześcijan jest święto chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego. Aby wiernych należycie przygotować do jego uczczenia, Kościół bardzo wcześnie, bo już w V w., wprowadził okres pokuty, zwany Wielkim Postem, odnosząc jego ustanowienie do czasów apostolskich.

Początkowo Wielki Post trwał ściśle 40 dni, t. zn. rozpoczynał się w dzisiejszą pierwszą niedzielę Postu, z czasem jednak w VIII w. początek jego przeniesiono na Środę Popielcową. Wprowadzono również zwyczaj, że w dniu tym grzesznicy pragnący odbyć publiczną pokutę, otrzymywali szaty pokutnicze i głowy posypywali popiołem, co następnie stało się powszechnym zwyczajem wszystkich wiernych.

Już w Starym Testamencie popiół był symbolem nicości rzeczy doczesnych, a także pokuty. Znaczenie to przyjęli również chrześcijanie.

W Środę Popielcową kapłan przed mszą św. poświęca popiół z gałązek palm święconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku. Po poświęceniu popiołu i posypaniu nim głów wiernych, kapłan rozpoczyna odprawiać pokutną mszę św.

Lekcja dnia tego podaje ustęp z proroka Joela: „To mówi Pan, nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu."

W czasie Wielkiego Postu Kościół nakazuje wiernym wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych z wyjątkiem tłuszczów, w piątki i soboty.

Rozwiązanie Sejmiku Wojew. w Poznaniu

W dniu 1 marca Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie o rozwiązaniu Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu, którego kadencja kończyła się w grudniu rb. Wcześniejsze rozwiązanie nastąpiło wskutek włączenia z dniem 1 kwietnia rb. do województwa poznańskiego czterech powiatów: kaliskiego, konińskiego, kolskiego i tureckiego i wyłączenia powiatów północnych, które należeć będą do Pomorza.

W normalnych warunkach wybory do Sejmiku Wojewódzkiego winny odbyć się natychmiast po rozwiązaniu Sejmiku. Ponieważ jednak nowe powiaty przyłączone zostaną do Wielkopolski 1 kwietnia, nowe wybory od będą się dopiero po tym terminie.

Zarządzenie o rozwiązaniu Sejmiku zostało już doręczone Starostwu Krajowemu.

Wystawa wygranych Loterii Fantowej na rzecz bezrobotnych

Wystawa przy St. Rynku 56 z dnia na dzień wzbogaca się nowymi eksponatami. Na czoło wygranych wybija się kompletna sypialnia wartości 700 zł, radio Kosmos-Ideal Typ K. 86 wart. 225 zł, darowane przez Spółkę Akcyjną Kosmos, oryginalny chiński serwis do kawy wart. 250 zł, dar Dyrekcji Ceł dla M. K. O., aparat fotograficzny wart. 100 zł, darowany przez firmę Foto-Greger, obraz Jackowskiego „Grajek" wart. 300 zł, oraz tysiące innych wartościowych przedmiotów.

Zaznaczyć tu należy obywatelski stosunek firm pozn. do loterii. Komplet wygranych wzbogaciły cennymi darami następujące fabryki: W. i S. Schubert, Dom Jedwabi złożyła towar na 100 zł wartości, Knorr na 60 zł, Tukan na 60 zł, Poels na 40 zł, Kużaj, skład dywanów na 35 zł, Barcikowski na 30 zł, Maggi na 20 zł, poza tym Bacon-Export z Gniezna, Blask, Kantorowicz, Goldenring itd.

Komitet Loterii Fantowej sporządza dokładny spis wszystkich wygranych, zaopatrując każdy przedmiot do wygrania w odpowiedni numer.

Spis wygranych wyłożony będzie do przeglądu publiczności w lokalu wystawowym. Komitet Loterii Fantowej zaznacza, że losy są zaopatrzone numerami od 1—40 000 i więcej nie pojawi. Dotychczas sprzedano 33 500 losów, tak że nikła tylko ilość pozostała jeszcze do rozsprzedaży. Rozsprzedażą losów zajmują się bezinteresownie wszystkie kolektury Loterii Państwowych. Dużą ilość losów sprzedaje się codziennie w lokalu przy Starym Rynku 56. Ciągnienie nastąpi 8 marca br. zatem ostatnia już chwila do nabycia losu loterii na rzecz bezrobotnych m. Poznania.

Kalisz elektryfikuje 6 powiatów

Ministerstwo Przemysłu i Handlu nadało miejskiej elektrowni w Kaliszu uprawnienia na elektryfikację powiatów: wieluńskiego, ostrowskiego, jarocińskiego, krotoszyńskiego i konińskiego. Wobec tego będzie mogła elektrownia kaliska rozpocząć akcję w kierunku wyzyskania swojej całej mocy.

Poświęcenie nowej restauracji

W ub. wtorek odbyło się przy ul. św. Marcina 68 poświęcenie nowych lokali restauracyjnych. Restauracja mieści się w domu podwórzowym w ubikacjach, w których dawniej znajdowała się szkoła powszechna. Lokale te poddane zostały gruntownej renowacji. W ten sposób w miejsce dawnych klas szkolnych powstała duża, przestronna sala restauracyjna, pogodnym swym wyglądem przypominająca raczej jadalnię w jakimś pensjonacie, mały pokoik boczny, salka bilardowa i salka do zebrań.

Aktu poświęcenia dokonał kuzyn właściciela restauracji ks. proboszcz Góra z Białek pow. krotoszyńskiego. W czasie śniadania dla zaproszonych gości, przemówił prezes Stow. Restauratorów p. Piossek, życząc p. Golimowskiemu pięknego rozwoju nowej placówki.

P. W. Golimowski był do niedawna dzierżawcą restauracji w Domu Rzemieślniczym, poprzednio zaś restauracji Hungaria przy Pl. Wolności.

stępu w metodach wykonywania fabrycznego. Zapoczątkowanie takiej reformy przez kreowanie dwóch Wyższych Szkół nieakademickich z wydziałami mechanicznymi i elektrotechnicznymi, jest zatem uzasadnione".

Tyle memoriał inż. Śnieżawskiego, który przytoczyliśmy oczywiście w znacznym skrócie.

Ziemie Zachodnie, a w szczególności Poznań, nie rezygnuje nigdy z Wyższej Szkoły Technicznej.

Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki tutejszego miasta zrobiły wszystko, ażeby istnienie tego rodzaju uczelni zabezpieczyć, tym więcej, że zarząd główny Związku Techników R. P. w sprawie tej złożył odpowiednie memoriały p. wojewodzie, p. prezydentowi miasta i dyrektorowi Izby Przemysłowo - Handlowej.

Zakończenie zjazdu Sekcyj Pomocy Dzieciom i Młodzieży

We wtorek zakończył swe obrady dwudniowy zjazd Sekcyj Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy miejscowych i powiatowych Komitetach do Walki z Bezrobociem.

W drugim dniu obrad przed południem wygłoszono 4 referaty. Dr Wierzbicki — „O dożywianiu dzieci" p. Wanda Szumanówna — „Opieka nad dziećmi w rodzinach zastępczych", nacz. mgr. Motyliński — „Żebractwo i włóczęgostwo młodzieży", ks. Milik, dyr. T. C. L. — „Oświata pozaszkolna dla młodzieży".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na zakończenie obrad przemówił inspektor ministerialny p. Łopatto, apelując do intensywnej dalszej pracy i wyraził nadzieję, że na terenie województwa poznańskiego stanie ona na wysokości zadania.

P. nacz. Rakowski podziękował p. inspektorowi za trud przewodniczenia obradom. Podziękował również organizatorom Zjazdu i delegatom.

Po południu uczestnicy zjazdu zwiedzili kilka miejscowych ośrodków opieki pozaszkolnej oraz stację kolonijną w Kobylnicy.

Kiedy będzie lepiej w Polsce?

To zagadnienie będzie rozpatrywane na dzisiejszym wieczorze dyskusyjnym w domu Z. K. P. przy ul. Spokojnej 24 o godz. 18. Redaktor Jan Zagierski wygłosi odczyt p. t. „Wyzwolenie ludzkości", którego treść obejmuje najżywotniejsze zagadnienia świata pracy, jak kwestia bezrobocia, czasu pracy, podziału dochodu społecznego, przebudowy ustroju. Po odczycie dyskusja.

Wieczory dyskusyjne organizuje Zjednoczenie Kolejowców Polskich dla swych członków i działaczy innych związków ZZP.

Seminarium ideologiczne Z. M. P.

W ubiegłą sobotę odbyło się o godzinie 8 wieczorem w lokalu okręgu wielkopolskiego (przy ul. Wały Zygmunta Augusta 2 m. 4) otwarcie seminarium ideologicznego Związku Młodej Polski w Poznaniu, które zagaił p. W. Ilnicki. Seminarium dzieli się na dwie sekcje: polityczną i gospodarczą.

W pierwszym posiedzeniu seminarium wziął udział p. Włodzimierz Pietrzak, szef sztabu Z. M. P., który wskazał na mit ideowy Narodu Polskiego w oparciu o tradycje jagiellońskie oraz p. Euzebiusz Basiński, kierownik okręgu wielkopolskiego, który naszkicował cele i metodę prac seminaryjnych.

Kronika policyjna

— **Ulotnił się nie zapłaciwszy za spożyte potrawy.** W restauracji przy ulicy Przemysłowej 8 niejaki Zenon Elmanowski, zam. przy ul. Drużynowej 16, spożył różne potrawy i napoje na kwotę 25 zł, po czym nie zapłaciwszy ulotnił się.

— **Z notatnika policjanta.** W dobie ubiegłej policja sporządziła doniesień karnych na 5 osób, ukarała doraźnie 35 osób, upomniała 23 osoby za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym i administracyjnym. Poza tym ukarała doraźnie 3 osoby za zakłócenie spokoju publicznego, spisała doniesienia karne za opilstwo na 3 osoby i za zakłócenie spokoju publicznego na 4 osoby, oraz zatrzymała 2 osoby w sprawie przekroczeń przed władze sądowe.

Dookóła zbrodni w Luboniu

Jutro pogrzeb ś. p. ks. proboszcza Streicha

Poznań, dnia 2. 3.

Wstrząsająca zbrodnia w Luboniu, dokonana przez Wawrzyńca Nowaka na osobie ks. prob. Stanisława Streicha nie przestaje zaprzątać umysłów społeczeństwa, które nie może się dotąd otrząsnąć z okropnego wrażenia, jakie na nim wywarł potworny czyn. Obecnie okazuje się, że Nowak po strzałach oddanych do ks. Streicha i kościelnego Krawczyńskiego wskoczył na schody tymczasowej ambony i krzyknął do dzieci: „Wynoście się z kościoła. Zabiłem księdza za naszą i waszą wolność!" Po tym okrzyku zbrodniarz z rewolwerem w ręku wbiegł do środkowej nawy, gdzie również wpadło zaalarmowanych hukiem strzałów kilku mężczyzn a między nimi urzędnik kolejowy Mańczak. Na widok mordercy Mańczak rzucił się na niego i po krótkiej walce wyrwał mu z ręki rewolwer.

Po przetransportowaniu mordercy do Poznania przesłuchano go w Komendzie P. P. na l. Wolności. Nowak z cynizmem przyznał się do krwawego czynu i wyjaśnił, że działał z pobudek ideowych. Wraz z Nowakiem władze osadziły w więzieniu również Sobczaka u którego zbrodniarz zamieszkiwał od dwóch lat. Nowak urodził się w Luboniu i mając kilkanaście lat wyemigrował do Niemiec. Podczas wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej i przeszedł w Rosji całą rewolucję bolszewicką. Wróciwszy do Polski ożenił się i przez pewien czas przebywał na Śląsku i w Małopolsce, gdzie żywo zajmował się pracą w Komunistycznej Partii Polski. Następnie jako górnik wyjechał do Francji, skąd w kwietniu 1936 r. powrócił i zamieszkał w Luboniu. Przez cały czas pobytu w Luboniu Nowak prowadził ożywioną działalność komunistyczną wśród mieszkańców miasteczka. Rezultatem jego działalności było opanowanie przez komunę lubońskiej organizacji socjalistycznej. Nowak również utworzył w Luboniu organizację bezwyznaniowców.

We wszystkich jego poczynaniach ujawniała się śmiertelna nienawiść w stosunku do Kościoła i duchowieństwa. Ta też nienawiść prawdopodobnie wsunęła mu morderczą broń do ręki i spowodowała ohydny czyn. Nowak jest zupełnie normalnym człowiekiem i wszelkie pogłoski o jego chorobie umysłowej należy stanowczo odrzucić.

Energicznie prowadzone śledztwo idzie w kierunku ustalenia, czy straszny mord na osobie śp. ks. Streicha był dziełem jednostki czy też organizacji.

Co wykazała sekcja zwłok?

W dniu wczorajszym w Zakładzie Medycyny Sądowej dr Laguna przeprowadził sekcję zwłok śp. ks. prob. Streicha.

Sekcja zwłok wykazała rany od trzech kul. Pierwsza kula przeszła pod prawym okiem, przebiła mózg, odbiła się od kości czaszki i utknęła w mózgu. Drugi strzał trafił śp. ks proboszcza Streicha w grzbiet i kula przebiła płuco. Dwa te strzały były śmiertelne. Trzeci oddany strzał spowodował jedynie ranę powierzchowną. Dokładne orzeczenie z przebiegu sekcji zwłok przekazano władzom sądowym.

Według wiarogodnych informacyj w najbliższym czasie zostanie zwolniony z więzienia aresztowany Sobczak, gdyż co do niego wykluczone jest zupełnie, aby był zamieszany choćby pośrednio w morderstwie. Wizji lokalnej władze już nie przeprowadzą, ponieważ odbyła się ona zaraz po zabójstwie.

Dziś rano zwłoki zostały wystawione na widok publiczny w domu gminnym w Luboniu. Przez całe przedpołudnie defilowały przed nimi tłumy publiczności. Eksportacja zwłok, którą poprowadzi J. E. ks. biskup Dymek odbędzie się jutro, dn. 3 bm. o godz. 10 rano. Trumna spocznie w grobowcu przy kościele, w którym ks. Streich poniósł śmierć.

Ponowne poświęcenie kościoła

Ponownego poświęcenia zbezczeszczonej świątyni dokonał wczoraj ks. dziekan Adamski, który zajął się parafią, osieroconą w tak tragiczny sposób.

W Poznaniu w kościele św. Marcina ks. prałat Taczak odprawi w sobotę, dn. 5 bm. o godz. 9 nabożeństwo żałobne. O godz. 9 w kolegiacie farnej w obecności J. E. Ks. Kardynała Prymasa mszę św. żałobne pontyfikalną odprawi J. E. ks. biskup Dymek.

W pogrzebie zamordowanego ks. Streicha weźmie udział matka Jego Władysława z Birzyńskich Streichowa, która stale zamieszkuje w Bydgoszczy.

Jutro odbędzie się pogrzeb

Pogrzeb tragicznie zmarłego ks. proboszcza Streicha odbędzie się jutro, w czwartek według następującego programu:

Godz. 10 — wprowadzenie zwłok z domu gminnego w Luboniu do głównej nawy kościoła parafialnego.

Godz. 10,30 msza żałobna z kazaniem. Po skończonej mszy św., złożenie zwłok do grobowca przy bocznej nawie kościoła parafialnego w Luboniu.

Porządek obchodu pogrzebowego jest następujący: Orkiestra, towarzystwo śpiew. „Bard", wszystkie organizacje śpiewacze wszystkie ze sztandarami ustawią się na szosie w kierunku kościoła, dalej orkiestra towarzystwa „Ton", wszystkie organizacje kościelne, Krzyż, Tow. Ministrantów, przew. Duchowieństwo karawan ze zwłokami, bliska rodzina i przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Kierownikiem całości z ramienia Rady Parafialnej mianowany został p. Skrzypczak Stanisław Luboń, ul. Strumykowa 4, członek Rady Parafialnej, do którego należy się zgłaszać po wszelkie informacje.

Życzeniem śp. ks. prob. było nie składanie wieńców, wobec czego uprasza się o składanie w miejsce wieńców ofiar na budowę pomnika na grobie tragicznie zmarłego. Ofiary należy przekazywać na ręce prezesa Akcji Katolickiej Stanisława Koleckiego — Luboń, Poznańska 14.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu nadesłał nam odezwę, w której m. in. czytamy:

„Zabójcze strzały wymierzone w sługę bożego przy ołtarzu ugodziły równocześnie w podwaliny ładu społecznego. Stały się złowieszczym sygnałem, jaki spotęgować powinien czujność wszystkich tych, którym Opatrzność powierzyła losy kraju i troskę o dobro powszechne. Jest to też memento dla wszystkich katolików, by głęboko zastanowili się nad tym, czy spełnili ostrzegawcze wezwanie Kardynała Legata Papieskiego a naszego Arcypasterza na ostatnim Zjeździe Katolickim podczas Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu, aby żadną miarą nie dopuścić do tego, by w Wielkopolsce zagnieździły się jaczejki bezbożnicze.

Spełnimy chrześcijańską powinność wobec poległego na posterunku duszpasterza i złóżmy modły nasze za śp. ks. Stanisława Streicha. Licznie weźmiemy udział w jego pogrzebie. Przybądźmy także tłumnie na pontyfikalną mszę św. żałobną, którą odprawi w sobotę dnia 5 bm. o godz. 9 w poznańskiej Kolegiacie Farnej J. E. ks. biskup Dymek w obecności J. E. ks. Kard. Prymasa i duchowieństwa poznańskiego.

Organizacje katolickie przybędą także na nabożeństwo ze swymi sztandarami".

NA DOKOŃCZENIE KOŚCIOŁA W LUBONIU.

Jak nam donosi sekretariat J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda, p. radca Ludwik Cichowicz z córką, śląc ks. Prymasowi kondolencję z powodu morderstwa dokonanego na proboszczu parafii lubońskiej, złożyli na ręce Eminencji zamiast wieńca na trumnę kapłana - męczennika kwotę 200 zł na dokończenie kościoła lubońskiego pod wezwaniem bł. Jana Bosko, którego to kościoła śp. ks. Streich był inicjatorem i budowniczym. J. E. ks. Kard. Prymas, pochwalając tę szlachetną myśl, złożył na tenże cel ofiarę 1000 zł, a zarazem stworzył przy kościele parafialnym w Luboniu wieczystą fundację za duszę jego pierwszego proboszcza zmarłego w męczeńskiej chwale.

Rekonsyliacja

Wobec zbrodni zabójstwa, popełnionej w Luboniu na osobie śp. ks. prob. Streicha, kościół, według przepisów prawa kanonicznego, został zamknięty i musi być rekonsyliowany.

Miejsca poświęcone, po spełnieniu w nich czynu haniebnego, więc: bałwochwalstwa, zabójstwa, czynów niemoralnych uważa Kościół za zbezczeszczone i niezdatne do służby Bożej i od VI wieku każe je zamykać dla dokonania powtórnego poświęcenia lub konsekracji.

Nazywa się to rekonsyliacją.

Ceremonii tej dokonywa biskup, a zwyczajny kapłan tylko za specjalnym upoważnieniem. Powtórnej konsekracji może dokonać tylko biskup.

Kaplice, cmentarze i ołtarze po sprofanowaniu poświęca kapłan delegowany przez pokropienie wodą, zmieszaną z solą, popiołem i winem i po odpowiednich modłach podług rytuału po odmówieniu przedtem litanii do Wszystkich Świętych.

Czy w Wielkopolsce jest nafta?

Już w tym miesiącu rozpoczną się wiercenia

W maju 1934 r. rozeszła się po Polsce sensacyjna wiadomość o rzekomym odkryciu w Wielkopolsce pod Kcynią źródeł naftowych. Na błotnistym jeziorku, znajdującym się na terenie miasteczka zaobserwowano tłuste plamy. Po bliższym zbadaniu tego zjawiska okazało się, że z dna stawu wydobywa się olej ziemny o silnym zapachu ropy naftowej. Zebrana ciecz wykazała te same cechy co olej mineralny. M. in. paliła się ona jasnym, nie kopcącym płomieniem.

Na wieść o tym odkryciu zapanowało w miasteczku i okolicy wielkie podniecenie. Ciecz wysłano do Uniwersytetu Poznańskiego do rafinerii w Borysławiu oraz Akademii Górniczej w Krakowie celem dokonania analizy. Z Poznania wyjechała na miejsce specjalna komisja, która przeprowadzać miała dokładne badania. Snuto już wielkie projekty na temat uprzemysłowienia powiatu szubińskiego i całej Wielkopolski, potem jednak gdy pierwsze echa odkrycia przebrzmiały, cała sprawa poszła w zapomnienie.

Obecnie kwestia nafty w Wielkopolsce stała się znów aktualną. Na ślady źródeł naftowych natrafiono na terenach kilku gospodarstw pomiędzy Pakością a Barcinem na Kujawach.

W związku z tym Państwowy Instytut Geologiczny przystąpi jeszcze w tym miesiącu do próbnych wierceń. Wiercenia te przeprowadzone będą na linii pokładów solankowych, biegnących od Włocławka i Ciechocinka poprzez Ostroczyn w dwu kierunkach na okręg nadnotecki i ku Borom Tucholskim. Wiercenia sięgną około pół kilometra w głąb ziemi.

Ogłoszenia przedwyborcze

Na słupach miejskich rozplakatowano we wtorek dwa ogłoszenia Głównej Komisji Wyborczej do Rady Miejskiej. Pierwsze obwieszczenie ustala skład osobowy poszczególnych komisyj okręgowych i obwodowych, drugie — podział miasta na okręgi wyborcze (jest ich 9) i na obwody głosowania.

Wszystko to jest czczą formalnością, albowiem — jak wiadomo — wybory nie odbędą się.

Konkurs o podróżach K. Nowaka

Wszyscy jeszcze mają w pamięci postać śp. Kazimierza Nowaka, który zdecydowaną i niezłomną wolą dokonał tego, czego dotąd nie udało się osiągnąć najodważniejszym podróżnikom. Dla zainteresowania osobą K. Nowaka, a pośrednio skierowania uwagi młodzieży na zagadnienia kolonialne, Liga Morska i Kolonialna w Poznaniu, przeprowadziła konkurs o przebiegu i znaczeniu podróży znanego Wielkopolanina.

Konkurs wykazał znaczne zainteresowanie młodzieży, tymi sprawami, czego dowodem było nadesłanie szeregu prac niekiedy bardzo oryginalnie ujętych, — świadczących o starannym przygotowaniu materiału. Młodzież, opierając się na korespondencjach zmarłego podróżnika do czasopism polskich, zilustrowała warunki życia tubylców, nastawienie białych do mieszkańców Czarnego Lądu, a przede wszystkim dała wyraz niezwykłym trudnościom, jakie musiał pokonywać Nowak w czasie swoich 5-letnich wędrówek po niezmierzonych połaciach Afryki.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Holender tułacz". Partię Senty śpiewa Zofia Fedyczkowska. Kierownictwo muzyczne dyr. dr. Z. Latoszewski. Jutro „Tysiąc i jedna noc"

— **Teatr Polski.** Teatr Polski dawać będzie kilka przedstawień w tygodniu po cenach popularnych (od 10 gr. do 2 zł.) We czwartek po cenach popularnych „Niespodzianka". W piątek premiera komedii Wł. Fodora „Tajemnica lekarska".

— **Teatr Nowy.** Dziś pożegnalny wieczór gości warszawskich pp. Gistedt, Obarskiej, Wojteckiego i Ziembińskiego, w komedii muzycznej „Zmieniam płeć". Niewielka ilość biletów pozostałych jeszcze z przedsprzedaży świadczy najlepiej o powodzeniu, jakim cieszyła się ta pełna finezji i dowcipu komedia

TELEGRAMY

Umowa wojskowa pomiędzy Grecją a Turcją

Ankara, 2. 3. (ATE).

Pomiędzy Grecją a Turcją doszło do zawarcia umowy, która zawierać będzie ważne postanowienia o znaczeniu militarnym i dyplomatycznym a która w razie wojny uwydatni rolę cieśniny Dardanelskiej.

Urzędowe źródła tureckie podają, że premier grecki Metaxas i turecki minister spr. zagranicznych Ruszdi Aras przystąpili w poniedziałek do parafowania tej umowy, która uważana być może za dodatek do już zawartych pomiędzy Grecją a Turcją umów z lat 1930 i z września 1933. — Umowa podpisana będzie prawdopodobnie podczas pobytu tureckiego premiera w Atenach, co ma nastąpić w ciągu nadchodzącego kwietnia. Czas trwania umowy przewidziany jest na lat 10.

Umowa przewiduje, iż w razie niespowodowanej napaści każde z państw zobowiązuje się względem drugiego zachować stanowisko przychylnej neutralności. Każde z państw zobowiązuje się przeciwstawić się orężnie zamiarowi napadającego państwa przesyłania żołnierzy i materiału wojennego poprzez terytorium obu kontrahentów. W razie wybuchu kroków wojennych, strony zobowiązują się do wszczęcia akcji mediacyjnej na korzyść państwa umawiającego się. W razie nieporozumienia pomiędzy sobą, kontrahenci zobowiązują się zakończyć spór polubownym porozumieniem. W końcu obydwa państwa przyrzekają sobie, iż nie będą tolerowały na swych terytoriach organizacji, które skodzić mogą obydwu stronom umawiającym się. Zawierany obecnie układ pozostawia w mocy wszystkie traktaty i umowy dwustronne i zawarte pomiędzy jednym z kontrahentów a innymi państwami.

Porwanie dziecka znanego adwokata

Bandyci żądają 60 tys. dolarów okupu

New Jork, 2. 3. (ATE).

Opinia publiczna wzburzona jest nowym wypadkiem porwania dziecka. Jak się okazuje, fakt ten miał miejsce już w czwartek ubiegłego tygodnia, kiedy to uprowadzono przemocą 12-letniego Piotra Lewine, zamieszkałego w New Rochelle (w stanie Nowy Jork).

Uprowadziciele zażądali złożenia okupu w wysokości 60.000 dolarów. Zrozpaczeni rodzice, należący do bardzo zamożnych i znanych rodzin Nowego Jorku, w obawie, by dziecku nie stała się ze strony bandytów jakakolwiek krzywda, dotychczas policji o wypadku nie powiadomili.

Dopiero wczoraj ojciec, znany adwokat, zgłosił się na policję, prosząc jednak, by nie wszczynać urzędowego poszukiwania celem uniknięcia niebezpieczeństwa dla życia dziecka. Wyniki dotychczasowych poszukiwań wszczętych prywatnie nie są znane.

Po zgonie Wł. Grabskiego

Warszawa, 2. 3. (PAT)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do pani Katarzyny Grabskiej następującą depeszę kondolencyjną:

Jaśnie Wielm. Pani Katarzyna Grabska w/m.

Głęboko wzruszony wiadomością o zgonie śp. Władysława Grabskiego, wielce zasłużonego męża stanu oraz znakomitego uczonego i pedagoga, proszę Panią o przyjęcie wyrazów mego szczerego współczucia.

Ignacy Mościcki.

Marszałek Sejmu Stanisław Car wystosował depeszę następującej treści:

Raczy Pani przyjąć serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu ś. p. męża Pani, znakomitego uczonego i wielkiego męża stanu.

Również marszałek Senatu Al. Prystor przesłał a ręce wdowy po śp. Wł. Grabskim depeszę kondolencyjną.

Pan prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski wystosował depeszę o treści następującej:

Proszę Czcigodną Panią o przyjęcie wyrazów mego gorącego współczucia z powodu zgonu Jej małżonka śp. premiera Władysława Grabskiego, zasłużonego męża stanu i wybitnego ekonomisty.

(—) Sławoj-Składkowski prezes Rady Min.

Wobec zgonu śp. Wł. Grabskiego wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski wystosował do p. Grabskiej depeszę następującej treści:

Zgasł dzisiaj Władysław Grabski, mąż stanu, odnowiciel Banku Polskiego i twórca waluty polskiej. Łącząc się w powszechnym żalu, składam jako minister skarbu hołd jego niestrudzonej pracy dla państwa, której Zmarły był tak wybitnym wyrazicielem.

Kanclerz i kapituła orderu „Orła Białego" skierowała do pani Katarzyny Grabskiej, wdowy po śp. Władysławie Grabskim następującą depeszę kondolencyjną:

Z powodu ciężkiej żałoby, jaka spadła na Panią przez śmierć Jej małżonka ś. p. Władysława Grabskiego, długoletniego sekretarza orderu „Orła Białego", i w poczuciu wielkiej straty, jaka dotknęła nas przez zgon jednego z najwybitniejszych mężów stanu Polski Odrodzonej, składamy Czcigodnej Pani wyrazy najszczerszego żalu i najgłębszego współczucia, łącząc się w tej żałobie z rodziną zmarłego i społeczeństwem.

Kanclerz i Kapituła orderu „Orła Białego".

Pogrzeb ś. p. Władysława Grabskiego odbędzie się z katedry św. Jana w dniu 4 marca. Msza św. celebrowana będzie o godz. 10 przez J. E ks Kardynała.

†

ZMARLI

Edmund Słupiński, ogrodnik, 30 lat; Roman Gałęzewski, emerytowany przodownik Policji Państwowej, 61 lat; Stanisław Majchrzak, starszy dozorca Wojewódzkiego Zakładu Głuchoniemych, 64 lat; Irena Zysówna, 1 rok, 1 mies. 18 dni; Jan Markiewicz, biurowy, 37 lat; Marcin Trepka, kowal, 67 lat.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru VI, Kazimierz Szybowicz, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Wierzbięcice 58 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 marca 1938 r o godz. 10-tej w Poznaniu przy ul Strzeleckiej nr. 31 odbędzie się licytacja ruchomości składających się z pompy mechanicznej, 3 kadzi, dźwigu, podestu drewnianego, 3 stołów z 2 ławkami, drabinki, narzędzi, wózka ręcznego, beczki na musztardę, młynka do mielenia gorczycy, motoru elektr., transmisji z 4 pasami, 3 młynków kamiennych, mieszadła, imadła i 3 przegrodzeń z listew, oszacowanych na łączną sumę 1630,— zł, następnie dnia 8 marca 1938 r. o godz. 12 w Poznaniu przy ul. Podgórnej 10 odbędzie się licytacja z ruchomości składających się z 6 skór karakułowych czarnych, oszacowanych na sumę 780,— zł.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Szybowicz, komornik.

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY RUCHOMOŚCI.

Km. XI-1689/36 i 1653/37

Komornik Sądu Grodzkiego XI. rewiru w Poznaniu Eligiusz Cegielski, urzędujący w Poznaniu przy ulicy Mostowa 15. m. 10, na podstawie art. 602 kpc. ogłasza, że dnia **5. marca 1938 r. o godz. 11-tej przedpoł.** przy ulicy Marsz. Focha nr. 43 odbędzie się licytacja: jednego bilardu automatu i jednej maszyny do szycia, oszacowanych na łączną sumę **290,— zł.**

Zbiórka licytantów w miejscu wyżej oznaczonym, zaś przedmioty oglądać można 10 minut przed licytacją.

(—) **Eligiusz Cegielski,**
Komornik rewiru XI.

Groby Sybirskie czyli TAJEMNICE ZAMKU CARSKIEGO

Romans z czasów rosyjskich walk rewolucyjnych i panowania Aleksandra II.

495)

— Dwom kochającym się sercom — zawołał szyderczo markiz — więc przecież wchodzi tu w grę jakiś stosunek miłosny księżniczki Very, w Petersburgu opowiadają sobie różne rzeczy — lecz ustąp się prędzej, abym zatrzymał pociąg.

W tej chwili zabrzmiał przeraźliwy świst lokomotywy, był to znak, że pociąg zbliża się do stacji.

— Przybyliśmy już nad niemiecką granicę — rzekł markiz — to dobrze, stamtąd się zawrócimy.

Za parę minut pociąg zajechał na stację.

— Jesteś uwięziona — rzekł markiz do drżącej dziewczyny — żebyś nie się ważyła stąd ruszyć, zamknę drzwi z zewnątrz.

Wyszedł z wagonu, a Valeska słyszała jak zasunął z zewnątrz zasuwę. Nieszczęśliwa dziewczyna padła na kolana i poczęła się modlić. Modliła się nie o siebie, wiedziała bowiem, że jest zgubioną, lecz modliła się za tą, za którą się poświęciła, a której teraz groziło niebezpieczeństwo.

W godzinę później zbudzono Aleksandra III. ze snu, a kamerdyner podał mu depeszę.

Przepraszam najmocniej, że śmiem waszą cesarską mość budzić ze snu, lecz przyniesiono właśnie telegram, oznaczony jako bardzo ważny i pilny.

Aleksander III wziął telegram z rąk sługi i począł czytać.

— Nie może być, zawołał po chwili wyskakując z łóżka — to nie może być, żeby ktoś w ten sposób śmiał się opierać.

I poraz wtóry począł głośno czytać treść depeszy, która go tak bardzo wzburzyła:

„Ku wielkiej mojej rozpaczy, muszę waszej cesarskiej mości donieść, że odważono się na okropne oszustwo tak względem waszej cesarskiej mości jakoteż i mnie.

Wczoraj wieczorem odebrałem księżniczkę Verę z pałacu jego cesarskiej wysokości wielkiego księcia Konstantego. W czasie podróży, gdyśmy już przybyli na niemiecką granicę spostrzegłem, że nie wiozę księżniczkę, lecz jej pokojówkę. Następnym pociągiem przywożę oszustkę do Petersburga. O ile mi się zdaje, księżniczka zamyśla uciec z jakimś panem, należy przeto poczynić kroki celem zapobieżenia temu".

Aleksander III. zapienił się ze złości.

Więc oszukano go.

Pochwycił za rączkę od dzwonka i zadzwonił.

Natychmiast zjawił się kamerdyner.

— Zawołać mi natychmiast nowego policmajstra Daniszewa.

— I w ten sposób śmiano mię oszukać — zawołał poraz wtóry. Kamerdyner zaś pospieszył wypełnić rozkazy.

Lecz ja ich nauczę poszanowania mych rozkazów. Chociażby nawet i wielki książę był w to wmieszany, potrafię go ukarać. Nie będę oszczędzał nawet swych krewnych, muszę ich doprowadzić do uznania mej woli.

Usiadł przy biurku i począł pisać.

W kwadrans później wszedł znowu kamerdyner.

— Pan policmajster Daniszew czeka w poczekalni.

— Niech wejdzie.

Za chwilę wszedł Daniszew.

Jeeszcze za życia Aleksandra II. dostał on nominację na policmajstra petersbuskiego.

Z bojaźnią wyjechał z Krasnojarska na swe nowe stanowisko, a nadto bolało go, że nie będzie mógł łagodzić ich losu.

— Co wasza cesarska mość rozkaże — zapytał, złożywszy Aleksandrowi III. ukłon.

— Daniszew — rzekł car — udowodnisz mi teraz, czy jesteś godnym stanowiska, które dopiero objąłeś.

Potem szybko opowiedział mu co się stało i w jaki sposób pokrzyżowano jego plany.

— Idź pan natychmiast do pałacu wielkiego księcia i uwięź księżniczkę Verę — zakończył car swoje opwiadanie.

— Uwięzić księżniczkę Verę — odrzekł Daniszew — najjaśniejszy panie, prosze namyśleć się nad tym strasznym krokiem, bo w ostatniem stuleciu w rodzinie cesarskiej nie było żadnego podobnego dramatu.

Aleksander III. potrząsnął energicznie głową.

— Zrywam z tą tradycją — rzekł.

— I gdyby nawet było to moje własne ciało i krew odetnę je i wyrzucę na ulicę, jeżeli stawać będzie przeciwko mnie.

— Nadto — mówił dalej car — wchodzi tu w grę jakiś kochanek księżniczki. Podejrzywam tego porucznika Raczyńskiego, który był przedtem na Sybirze.

Przeglądałem akta osobiste księżniczki i dowiedziałem się stamtąd, że chłopak ten nie był podobno dla niej obojętnym.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Struktura organizacyjna kupiectwa polskiego

Jednym z tematów prac międzyministerialnej komisji, powołanej dlа realizacji uchwał Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego jest sprawa nowej struktury organizacyjnej kupiectwa polskiego.

Komisja, biorąc pod uwagę główne wytyczne w tej sprawie uchwalone przez Kongres ustaliła, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaopiniuje ramowe statuty zrzeszeń pierwszego i drugiego stopnia t. j. zrzeszeń powiatowych i związków tych zrzeszeń.

W tych warunkach nowe statuty, które w myśl przepisów prawa przemysłowego wymagają rejestracji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, będą zatwierdzane automatycznie, a tylko w razie jakichkolwiek zastrzeżeń Ministerstwo uzgadniać będzie swoje stanowisko w tych sprawach z Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Walne Zebranie kupców

Dnia 6-go marca 1938 roku (niedziela) o godzinie 4-ej po południu w pierwszym terminie, o godzinie 4 m. 30 po południu w drugim terminie w sali Muzeum Ziemi Kujawskiej przy ul. Słowackiego Nr. 1a odbędzie się Walne Roczne Zebranie. Członków Kujawskiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie. 2) Wybory Przewodniczącego Zebrania i Asesorów, 3) Odczytanie protokółu poprzedniego Walnego Zebrania 4) Sprawozdanie Zarządu: a) Prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, 5) Odczytanie protokułu Komisji Rewizyjnej, 6) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, 7) Uchwalenie budżetu na rok 1938 8) Wybory: a) Prezesa, b) 8-miu członków Zarządu, c) 5-ciu członków Komisji Rewizyjnej, d) 7-miu chorążych, e) 5-ciu członków Sądu Honorowego. 9) Wolne wnioski.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich uprzejmie prosi WPanów kupców o łaskawe i punktualne przybycie.

Zarząd.

KONCERT
w Gimnazjum Ks. Długosza

Koło Muzyczne im. Moniuszki przy Gimn. ks. Długosza organizuje w dniu 6 marca t. j. w najbliższą niedzielę o godzinie 5 po południu w sali aktowej gimnazjum wielki koncert pod kierownictwem artystycznym prof. Wiktora Niwińskiego.

Udział w koncercie wezmą: p. prof. Zachowiczowa (fortepian) p. prof. Sypniewski (śpiew), p. Sokołowski (akompaniament) p. Pierachowski (skrzypce) oraz orkiestra i chór gimn. Długosza.

Dochód przeznaczony na pomoce muzyczne Koła.

Walne zebranie członków
T-wa Wspomagania Biednych

Zarząd Włocł. T-wa Wspomagania Biednych zawiadamia, że zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 12 marca (sobota) b.r. o godzinie 18-tej w lokalu T-wa przy ul. Królewieckiej 24 (parter)

Porządek obrad:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydium.
3) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i bilansu za rok 1936/37.
5) Protokuł Komisji rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie preliminarza budżetu na rok 1937/38.
7) Wnioski zarządu.
8) Wnioski członków.
9) Wybory do zarządu 3-ch członków kolejno następujących (mogą być ponownie wybrani).
10) Wybory do Komisji rewizyjnej.

Sprawozdanie i bilans T-wa są dla przejrzenia w kancelarii przy ul. Królewieckiej 24 dla członków T-wa.

Piękny sukces kina „Corso"!

film arcydzieło „PORT ARTURA"
z Danielle Darrieux (bohaterką „Mayerlingu")

Nietrudne było przewidzieć że wspaniały program w „Corso" zdobędzie uznanie i powodzenie we Włocławku. Program jest zresztą bogaty, piękny i godny widzenia.

Podstawą filmu „Port Artura" jest scenariusz, trzymający widza w napięciu od pierwszej chwili do ostatniej, bez jednej luki bez jednego pustego miejsca.

Ten wycinek historii rok 1905, wojna rosyjsko-japońska, wojna Europy ze Wschodem, działanie dwóch wywiadów szpiegowskich, dwa rodzaje bohaterstwa, olbrzymie sceny batalistyczne - obfitujące w wydarzenia niezwykłe. Scenarzysta zręczną ręką lawiruje pomiędzy tragedją mas skazanych na rzeź, a dramatem serc jednostek.

O aktorach wystarczy powiedzieć, że stoją na wysokości swego zadania. Niezapomniana bohaterka Danielle Darrieux, w roli japoneczki Juki, stworzyła kreację, której się tak prędko nie zapomni. W swoją trudną rolę włożyła tyle uczucia, że płaczemy wraz z nią i wraz z nią śmiejemy się.

W dalszych rolach wspaniały aktor i amant Adolf Wohlbruck znany u nas z „Maskarady" w roli por. Ranewskiego i genjalny Jean Valjean z „Nędzników" Charles Vanel na czele wielkiego zespołu i tysięcy statystów.

Po wzruszającym i wstrząsającym filmie "Port Artura" oglądamy kapitalny szlagier komediowy „Matro G. M." z dawno niewidzianymi królami humoru Flip i Flapem, którzy jako „rycerze dzikiego zachodu" w filmie „Jej Obrońcy" zmuszają do śmiechu „od ucha do ucha"!

Ota program, który należy zobaczyć!

ZE SPORTU

W meczu rewanżowym „Długosz" potwierdził swą przewagę nad Gimn. Z. K. w ping-pongu wygrywając po zaciętej tym razem walce w stosunku 3 : 2. Zawodnicy GZK wyzyskali w całej pełni własny teren, na którym odbyły się zawody, pokazali dużą ambicję i zaciętość w walce wznosząc się na poziom wyższy niż przed tygodniem. Nie wystarczyło to na pokonanie tradycyjnie już w tej dziedzinie sportu lepszego przeciwnika, ale pozwoliło na stoczenie szeregu emocjonujących do ostatniej chwili gier.

W pierwszej walce spokojny i opanowany mimo zranionej dłoni Mirewicz (GD) swoimi plasowanymi, krótkimi piłkami wytrącił z równowagi Pawikowskiego (GZK) wygrywając w stosunku 22 : 20, 21 : 19.

Górujący rozmaitością uderzeń i techniką Sułocki (GD) rozprawił się pewnie z Przybylskim (GZK) 21 : 16, 24 : 22.

Dużą niespodziankę i radość swoim zwolennikom sprawił Kacprzyk (GZK) wygrywając w pięknym stylu z Ubyszem (GD) 22 : 20, 21 : 17.

Czwarta walka po najmniej emocjonującym przebiegu i przy niskim poziomie gry przyniosła wygraną Górskiemu (GZK) nad dziwnie niedysponowanym i pozbawionym ambicji Bujalskim (GD) 23 : 21, 21 : 13.

W piątym decydującym o losach meczu spotkaniu Gajzler (GZK) wzniósł się do poziomu o dwie klasy wyższego niż przed tygodniem i stawił dzielny opór Krzemińskiemu (GD). Obecny mistrz GD swoją finezyjną grą potrafił przełamać defensywę przeciwnika wywalczając dla swy barw zasłużone zwycięstwo.

W czterech spotkaniach towarzyskich, które nastąpiły po zakończonym meczu długoszacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 3 : 1. Jedyny punkt dla GZK zdobył tu dobrze zapowiadający się Albertin.

Rozegrany w tym samym dniu mecze ping-pongowy klas II-ch obu szkół na terenie Gimn. Długosza wygrali również długoszacy w stosunku 5 : 2. Punkty dla GD zdobyli: Kucharski, Mokszycki, Tylman, Ubysz, Sprusiński, dla GZK — Piper i Guliński.

Mgr. Zelenay Eug.

Do wiadomości b. żołnierzy
I-go Korpusu Polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego

Ukazało się rozporządzenie P. Ministra Spraw Wojskowych z dnia 22-go stycznia 1938 r. poz. 50, strona, 84 Dz. Ust. Nr. 8, na zasadzie którego b. żołnierze I-go Korpusu są zrównani w prawach z innymi formacjami niepodległościowemi i korzystają ze wszystkich tych praw, jakie przewiduje ustawa z dnia 2 lipca 1937 roku o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 22. I. r. b.

W dniu 12 i 13 marca r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd i obchód XX-lecie powstania I-go K. P.

Sprostowanie

W Nr. 47 „Expressu Kujawskiego" na str. 15 w notatce „Z Walnego Zebrania T-wa Opieki nad Zwierzętami" mylnie wydrukowano nazwiska Dr. Zygmunta Olszewskiego, powinno zaś być Olszańskiego co niniejszym prostujemy.

Od Administracji

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za m-c

LUTY

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów, zalegających z prenumeratą z gorącym wezwaniem, aby zechcieli niezwłocznie wyrównać zaległości.

Zginęła książeczka K. K. O. m. Włocławka na nazwisko Janiny Śmiechowskiej Nr. 15286.

Czasopisma nadesłane

Gazeta Przemysłowo - Rzemieślnicza

Nr. 3 dwutygodnika

Treść:

Z Sejmu. O uwzględnienie naszych postulatów. Z Instytutu Naukowo Rzemieślniczego w Warszawie. O tytuł inżyniera. Międzynarodowa Wystawa rzemiosła Berlina w roku 1938. Z życia organizacyjnego. Rzeczy ciekawe i pouczające. Eksport a rzemieślnicy żydowscy. Stellitowanie. Ruch branżowy. Dział ogłoszeń.

Red. Adm. Warszawa, Miodowa 14

„ISKRY"

Nr. 23 tygodnik

Treść:

Pochodnia gorejąca i świecąca. Odchodzę — wiersz. Miecia — z prawdziwych niespodzianek życia. Wspomnienia z Szanghaju. Jak powstały wagony pulmanowskie. O tańcu.

Red. Adm. Warszawa, Filtrowa 75

„PŁOMYCZEK"

Nr. 23 na luty

Treść:

Mewi sejmik — wiersz. Święto Morza Budujemy okręty. Marynarze. W Kaszubskiej ziemi. Nad morzem. Kto się morza nie boi. Franek jego pies i spółka. Nasze rodio.

Red. Adm. Warszawa, Smulikowskiego 4

„PŁOMYK"

Nr. 23 na luty

Treść:

Jeziora Augustowskie. Puszcza i Kanał Augustowski. Legenda o Wigrach i o rybie. Swoi. Jezioro nie zdradziło. Jak to jest w żołnierskiej świetlicy. Karnawał w Biedoklepce. O ciotce zgryzotce. Z obcej szkoły. Bartek. Nasze radio. Rebusy.

Red. Adm. Warszawa, Smulikowskiego 4

„Papier i Galanteria"

Zeszyt Nr. 2 za m-c luty 38 r.

Treść.

Karty z dziejów Koła. Sylwetki założycieli. Poszukujemy współpracy z konkurentem. O pogłębienie pracy organizacyjnej. Głos ze Śląska. Jak przygotować zeznanie o dochodzie. Konsolidacja papierników wielkopolskich.

Red. Adm. Poznań, ul. Wielka 10. Centrala Wydawnictwa.

Wezwanie do składania ofert pisemnych.

Państwowy Zakład Zdrojowy w Ciechocinku ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na wykonanie robót malarskich na sezony 1938 r.

Termin składania ofert do dnia 15 marca 1938 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 marca 1938 r. o godz. 10-ej rano. Oferty należy składać wyłącznie na formularzach przetargowych, które można otrzymać w Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Ciechocinku za opłatą 1 zł.

Państwowy Zakład Zdrojowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu.

Dyrektor Zakładu Zdrojowego

(—) St. Wiśniewski.

Redaktor: Walerian Gilniecki. Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.